Nr 160. Kraków, 16 Lipca — Niedziela. Rok 1876.

CZAS

Gazeta wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	» 24	» 6	» 5	»
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	» 32	» 8	» 6	» 2

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

we Krakowie: Administracya „CZASU," księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, kantor Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują:** we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 38); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wiedniu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Comp.

Kraków 15 lipca.

Podaliśmy wczoraj nowy program konserwatywny ogłoszony w Berlinie, nie dla doniosłości zasad, jakie stawia, ale z powodu źródła, z którego pochodzi, albowiem ogłosiła go półurzędowa *Nordd. allg. Ztg.* Jest to po prostu recepta z góry podyktowana, według której ma się utworzyć nowe stronnictwo. Jątrzące środki liberalizmu już się zużyły, i co gorsza, organizm państwa osłabiły, a skutek oczekiwany zawiódł. Zdawało się bowiem zrazu mężowi stanu, który użył wezykatoryj liberalizmu, że mogą one znieczulić cierpienia religijno-polityczne, że wzmocnią jedność państwa przez utworzenie kościoła państwowego. Okazało się jednak po kilkoletnich próbach, że samą negacyą nie tylko kościoła państwowego, ale nawet jakiejś sekty utworzyć nie można, a natomiast powstało tylko owrzodzenie wywołane *Kulturkampfem* i coraz śmielej występująca niekarność stronnictwa liberalnego, które zrazu miało służyć tylko za narzędzie. Okazała się przeto potrzeba gojącej maści konserwatyzmu państwowego. Już od roku mnożą się objawy świadczące, że kanclerz radby zmienić kierunek polityki wewnętrznej, a zwłaszcza zmienić organizacyę stronnictw w parlamencie, które zawsze zachowują coś z organizacyi wojskowej pruskiej. Jak dobry jenerał wie, kiedy użyć kawaleryi a kiedy piechoty, tak książę Bismark posuwa naprzód landwerę liberałów, lub regularną armię konserwatystów państwowych.

Dotąd jednak organizacya tej armii konserwatywnej pruskiej przedstawiała wielkie trudności. Obóz partyi krzyżowej, który szedł niegdyś za owym „junkrem z Marchii", jak ks. Bismarka nazywa p. Klaczko w swoim artykule „o dwóch kanclerzach", teraz częścią rozbity, częścią przerzucony na inną drogę. Partya krzyżowa straciła już racyę bytu, bo stała na gruncie specyficznie pruskim, sięgała do tradycyj rycerskich krzyżactwa, przestrzegała ortodoxyi protestanckiej i wyrobiła sobie pewną doktrynę królewskości z Bożej łaski, arystokratyczno-monarchicznego legitymizmu, który nic z nowem cesarstwem i jednością niemiecką nie ma wspólnego. Wskrzesić tę partyę równie trudno, jak wzbudzić w niej zaufanie, bo prąd ogólno-niemiecki, a zwłaszcza żywioły demokratyczno-liberalne wzięły górę.

Prawdziwie konserwatywnem stronnictwem od lat kilku w sejmach pruskich i w parlamencie niemieckim było centrum. Ale przerzucić się rządowi do stronnictwa centrum niepodobna, nie tylko dla tego, że kanclerz tylokrotnie je napiętnował jako obóz wrogów państwa, ale głównie, że centrum składają katolicy.

Myślano już o utworzeniu stronnictwa konserwatyzmu ekonomicznego, któreby nie miało sztandaru politycznego, tylko pewne doktryny socyalno-ekonomiczne. W tym celu wchodzono już w układy z promotorami ruchu agrarystów. Lecz tu także okazało się, że reformy ekonomiczne prowadzą w konsekwencyi do pewnych zasad kierowniczych, które nie zawsze dałyby się pogodzić z widokami państwa, agraryści przeto nie dają rękojmi bezwarunkowej uległości.

Wreszcie pojawiła się owa recepta konserwatyzmu państwowego w *Nordd. allg. Ztg*, która przygotowała opinię w tym kierunku, bo najlepiej podyktować program z góry, a ochotników znajdzie się łatwo, bądź z rozbitków dawnych junkrów, bądź też z nawróconych na konserwatyzm liberałów rządowych.

Doniosłość tego nowego programu nie jest zasadniczą, lecz służyć tylko może za wskazówkę przyszłego zwrotu polityki kanclerza. Najpierw tedy zastanawia w nim uwydatnienie dążności anti-unitarnych. Mylilby się, ktoby pierwszym punktom programu przypisywał znaczenie zwrotu do federacyi i autonomii, do szanowania odrębności historycznych i narodowych. Jest to po prostu naznaczenie stanowiska specyficznie pruskiego, może wabik dla dawnego stronnictwa krzyżowego, w każdym razie zapowiedź, że idea hegemonii pruskiej pójdzie po tej kolei wrzekomego konserwatyzmu przed ideą jedności niemieckiej.

Po afirmacyi zasad monarchicznych i silnego rządu, konstytucyonalizmu wszelako ograniczonego i zgoła po wyraźnych wskazówkach wszechwładzy państwa, następuje ustęp odnoszący się do kwestyi religijnej. Z wielką należy go odczytać uwagą: jeśli zatwierdza on potrzebę religijnego charakteru szkoły i innych urządzeń społecznych, jeśli skarży się na *kulturkampf* zowiąc go nieszczęściem i wyraża życzenie zakończenia walki, to wcale niezapowiada, aby do tego samego celu inną drogą nienależało dochodzić. „Przyznajemy państwu — mówi rzeczony programat — prawo urządzenia na mocy swojej władzy zwierzchniczej, stosunku swego do Kościoła i będziemy wspierali rząd państwa wobec przeciwnych roszczeń Kuryi rzymskiej." To dość wyraźnie, ale tak elastycznie, jak z drugiej strony silnie położony nacisk na potrzebę szanowania żywiołu wyznaniowego w społeczeństwie i w szkole, że łatwo daje się wyciągnąć konkluzya. Nie w imię bezwyznaniowości, ale w imię protestantyzmu walczyć dalej z katolicyzmem, wszelako w sposób mniej gwałtowny, niż obecnie. Zawiodły nadzieje kościoła państwowego, trzeba się oprzeć na tych pozytywnych podstawach religijnych, jakie jeszcze pozostały. Przewaga państwa nic zatem nieutraci, bo i w sąsiedniej Austryi wychodzą ustawy ograniczające prawa Kościoła a niewywołujące *kulturkampfu*. Najważniejszemi są może dwa ostatnie ustępy programatu, stojące w związku z kwestyą religijną, bo dotyczące niebezpieczeństw socyalnych. Nie powiemy także, aby recepta kanclerska wystarczające podawała środki zaradcze przeciw wzmagającym się w Niemczech chorobom socyalno-ekonomicznym. Nie bez znaczenia jest wszelako ten objaw zwrotu, uśmierzenia walki religijnej a zabezpieczenia się od dążeń socyalnych.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Wiedeń 14 lipca.

Z całem zastrzeżeniem udzielam wam obiegającej tu wieści, że książę Milan istotnie, jeszcze przed zjazdem w Reichstadt udawał się do Jugenheim z prośbą o jakąkolwiek interwencyę na jego korzyść i o wywarcie nacisku na Portę, aby przyszło do zawieszenia broni. Rozczarowanie w głównej kwaterze ks. Milana ma być nie małe, albowiem książę Mikołaj Czarnogórski postępuje nadzwyczaj dwuznacznie; podburzenie Bośnii i Bułgaryi nie przyniosło rezultatów godnych uwagi, a siła wojenna Turcyi okazała się daleko większą, niż przypuszczano. W Reichstadt mówiono o tem, skoro jednak ze strony rosyjskiej spostrzeżono, że na Austryi nie będzie można wymódz zezwolenia na wywarcie jakiegokolwiek bezpośredniego nacisku na Portę, poruszył ks. Gorczakow kwestyę Kleku wykazując, że obowiązkiem jest Austryi zamknąć ten port. Przeciw temu odwołaniu się do obowiązku neutralności Austryi nie da się nic zarzucić; atoli hr. Andrassy oświadczył, że wtedy także Kotar i całe wybrzeże dalmackie dla wszelkiej kontrabandy wojennej ściśle zamkniętem zostanie, czemu się znów książę Gorczakow nie sprzeciwiał. W każdym razie książę Gorczakow w skutek poruszenia tej kwestyi osiągnął bardzo wiele i niemałą oddał przysługę Serbii, albowiem zabezpieczył w ten sposób tył Czarnogórze, jeżeli ta zechce dążyć do połączenia się z Serbami. Tu utrzymują, że książę Mikołaj o tem niemyśli i dąży do tego, aby sprawa księcia Milana upadła, sam zaś, aby zyskał aureolę, co stosunkowo przyjdzie mu bardzo łatwo wobec względnie słabego obsadzenia Hercegowiny przez Turków. Tak sobie przedstawiają tutaj chwilową sytuacyę koła zazwyczaj nie źle informowane.

Peszt 13 lipca.

(§) Rezultat konferencyi w Zakupach, o ile jest znany, bynajmniej nie odpowiada przywięzywanym do niej oczekiwaniom. Ogólnie rzecz biorąc, możnaby w nim dopatrzeć się poniekąd tryumfu polityki hr. Andrassego, polityki *von Fall zu Fall;* bo zasadniczo nic tam nie postanowiono, a rezultat konferencyi jest rzeczywiście, jak przepowiadał *Pester Lloyd*, natury „dylatoryjnej"; postanowiono bowiem „w chwili, gdy wypadki tak dalece dojrzeją, że potrzeba będzie nowych postanowień, działać w tym duchu, aby między wszystkiemi mocarstwami europejskiemi stanęło porozumienie". Pominąwszy już kwestyę, czy ten „dylatoryjny" charakter konferencyi, ten tryumf polityki *von Fall zu Fall* ma dla monarchii większą wartość od stanowczego i jasno określonego programu, trudniej jeszcze w szczegółach konferencyi dopatrzeć się źródła trwałego uspokojenia. Rosya nie przyjęła żadnych zgoła zobowiązań, „uznała tylko połączenie Bośni z Hercegowiną za sprzeczne z interesem austro-węgierskim i chce w tym duchu użyć wpływu swego na korzyść Austro-Węgier". Uderza tu nasamprzód, że mówiono o połączeniu Bośni z Serbią i Hercegowiny z Czarnogórą; uderza następnie, że Rosya u z n a ł a tylko kombinacyę tę za sprzeczną z interesem Austro-Węgier, ale nie zobowiązała się sprzeciwić jej, gdyby wbrew wszelkiemu przewidywaniu projektować ją miano. Natomiast z o b o w i ą z a ł y się Austro-Węgry bronić wspólnie z Rosyą całości Serbii, gdyby oręż turecki stanowcze miał odnieść zwycięstwo; a nadto stworzyły prejudykat o możności przyłączenia Bośni do Serbii i Hercegowiny do Czarnogóry, „uznając możność zmiany w terytoryalnym *status quo* Turcyi", lubo tylko za wspólną naradą z mocarstwami gwarancyjnemi. Takie są dane zosobna deklaracye; wspólnie zaś zobowiązują się strony konferujące trzymać się ściśle zasady nieinterwencyi, jak długo potrwa walka dzisiejsza. Zachodzi pytanie: jak rozumieć ten termin trwania w a l k i, a nie w o j n y? Odpowiedź zdaje się mieścić w powyższej stypulacyi o obronie całości Serbii: skoro tylko Turcya odniesie stanowcze zwycięstwo, walka dzisiejsza będzie mogła być uważana za skończoną i Rosya będzie mogła interweniować. Że zaś „interwencya" znaczyć może tylko zbrojną interwencyę, rzecz to jasna jak na dłoni. Suma wszystkiego jest tedy ta: Austro-Węgry zyskały zapewnienie c h w i l o w e j nie-interwencyi, w zamian za to zyskała Rosya najobszerniejsze pole dla swoich widoków i pewną rękojmię przeprowadzenia ich. Po której przeto stronie jest korzyść z konferencyi zakupskiej, dodawać nie potrzeba; dość wspomnieć, że nawet *Pester Lloyd* w artykule wczorajszym musiał prawdziwie rozpaczliwych chwycić się wysileń, aby sens moralny z konferencyi tej przedstawić w świetle jako tako korzystnem dla monarchii, i to jeszcze z dodanemi do każdego argumentu zastrzeżeniami. Nawet pocałunek patryarchalny, złożony przez Gorczakowa na czole czy na ustach hr. Andrassego musiał posłużyć *Lloydowi* za argument; wartość tego pocałunku polega wedle *Lloyda* na tem, że dany był nie na powitanie, lecz na pożegnanie. *Lloyd* „winszuje go hr. Andrassemu z całego serca" — my z całego serca winszujemy *Lloydowi* jego argumentów.

Pierwszym skutkiem konferencyi zakupskiej jest zamknięcie portu w Kleku dla statków wiozących potrzeby dla Turcyi. Jest to krok nader ważny, bo pozbawia Turcyę wygodniejszej drogi dowozowej do Hercegowiny i pozostawia jej tylko drugą bardzo niedogodną drogę przez wąski pas ziemi między Serbią a Czarnogórą, który także będzie dla Turcyi zamknięty, jeśli Czarnogórcom powiedzie się operacya na linii ku Plewlu i Prebojowi. Że zaś zamknięcie portu kleckiego rzeczywiście nastąpiło wskutek konferencyi zakupskiej, mogę was jak najbardziej najstanowczo zapewnić.

Obiegały tu przed kilku dniami pogłoski, że jenerał Klapka ma zamiar przyjąć służbę w armii tureckiej. Zaprzeczył temu *Egyetertés*, a dziś znowu zaprzecza *Pester Lloyd*. Od osoby bezpośrednio interesowanej w wyprawie Klapki mam szczegóły następujące: Rząd turecki sam zawezwał Klapkę do przyjęcia służby, Klapka okazał się przychylnym i napisał do jednego z tutejszych pułkowników honwedów list z prośbą, aby mu wystarał się o kilku wyższych oficerów honwedów z r. 1848, którzyby pod nim służyć zechcieli w Turcyi. Zgłosiło się sześciu dotychczas i czekają wykonania zamiaru przez Klapkę, który bawi obecnie w Wiedniu. Całkiem stanowczego niema w tem jednak nic jeszcze.

Poznań 12 lipca.

Biskup Janiszewski odsiedziawszy już powtórną sześciomiesięczną karę, opuścił celę więzienną w Gnieźnie i wrócił do Poznania. W podróży z Gniezna podejmowanym był w licznem otoczeniu obywatelstwa świeckiego i duchowieństwa przez p. Żychlińskiego z Usaszewa, i hr. Mycielskiego z Kobylopola. W gościnnych progach ich domów wierny lud uczcił i powitał biskupa przed gmachem sądowym w Poznaniu, bo rząd nie chcąc wyraźnie, by X. Janiszewski mógł sądzić, że po odsiedzeniu dwukrotnych kar i kilkomiesięcznem wygnaniu, odpocznie spokojnie, zaledwie wypuszczonemu nowe śledztwa wytoczył, nowemi terminami sądowemi zaszczycił. Jeden z nich odbył się temi dniami i sąd był zmuszonym uznać oskarżonego niewinnym na mocy akt i zeznań świadków, proces był więc wytoczonym li dla procesu, jakoby sztuka dla sztuki, aby po salach sądowych włóczyć, i tak więzieniem styranego dostojnika Kościoła. Ale na tem nie koniec: na 20go znów wyznaczono termin, w sprawie nieoznaczonej w pozwie; dalej znów inny termin i to w Berlinie, za rozdawanie tam Komunii św., a ostatecznie już się toczy procedura w tak zwanym trybunale kościelnym o złożenie z biskupstwa E l e u s i ń s k i e g o, bo X. Janiszewski jest biskupem *in partibus*. Prześladowanie co chwila miesza się z śmiesznością, jakby w dramacie Szekspirowskim, tylko że tam wszystko wzniosłe, a tu płaskie, poziome.

Drugi dostojny więzień Biskup X. Cybichowski, kończy także odsiadywać karę więzienną z końcem lipca; jakie go przyjemności czekają tu na wolności, o tem przykład kolegi w biskupstwie i więzieniu najlepiej poucza.

Zapęd energii prześladowczej zdaje się być na porządku dziennym. Znów dwóch duchownych ciężkie stosunkowo spotkały dekreta sądowe: X. Wolińskiego za mowę na wiecu w Poniecu, i X. Bąka, że jako wikaryusz w Książu posługuje wiernym, którzy o intruzie Kubeczaku nic wiedzieć nie chcą. Ten ostatni stanął jako świadek w tym procesie przed sądem w Śremie, i podobno przechodził jakby przez rózgi, bo taką pogardę okazywała mu publiczność, która wiedząc, iż jako świadek wystąpi, liczniej niż zwykle zebrała się.

Pismo *Warta*, bystrym prądem czyszcząca śmieci i brudy z powierzchni społeczeństwa naszego i obozu liberałów, w długiej i gruntownej rozprawie rozebrało broszurę „Naród i Religia", a zapowiada rozbiór późniejszej broszury tego samego autora p. t. „Niebezpieczeństwo obecnej chwili". Mniemamy, że *Warta* za wiele robi zaszczytu autorowi tyle się nim trudniąc, broszury te bowiem pomimo pomocy im danej przez *Dziennik Poznański*, który pierwszą rozesłał wszystkim swym czytelnikom, najmniejszego w społeczeństwie naszem nie mają nie tylko miru, ale nawet rozgłosu. Jakżeby też to było możebnem, gdy np. w drugiej broszurce, autor stawia jako axiomat, mówiąc o duchowieństwie, że skutkiem celibatu

---

Część literacko-artystyczna.

Z CIEPLIC

8go lipca.

Wyjąwszy giełdę, niewiem co jest czulszego na wypadki polityczne, a właściwie na wojnę, jak miejsca kąpielne. Drażliwość ta dała się uczuć i w tych rozkosznych Cieplicach otoczonych górami, jak ów błogi zakątek w Abissynii, gdzie Johnston osadził swego Rassslasa. Zwykła liczba gości nawiedzająca rok rocznie (kiedy wojny nie ma) ten uroczy zakład, całkiem niedopisała, chociaż pole walki zbyt jest odległe, aby huk dział mógł wstrząsać delikatne nerwy. Zdaje się jednak, że może nietyle obawa przed wojną mogącą przybrać szersze rozmiary, wstrzymała niejednego artrytyka i pedogrzystę od używania Cieplic, ile raczej ta okoliczność, że żaden z panujących, ani z ich ministrów, ani z wybitniejszych figur ciała dyplomatycznego, niemiał zamiaru używać tutejszych kąpieli, a tem samem niepociągnął za sobą tej masy publiczności, która jak ćmy leci tam, gdzie świecą te wielkości. Rzeczywiście, gdzie one się znajdują, tam bywa i większy prąd, a i choroby układają się do tego prądu. Cieplice w tym roku mają nieszczęście niemieć u siebie żadnej z takich figur, nawet nikt z koronowanych tułaczów, których namnożyły wypadki nieprzybył tu szukać wytchnienia i zdrowia. Za to Karlsbad szczyci się ich obecnością, co tylko dowodzi, że książę kanclerz działa więcej na wątrobę i inne w tym rodzaju przypadłości. Zawsze jednak Cieplice, dumne ze swojej tradycyi roku 1813 kiedy przyjmowały u siebie trzech monarchów zawierających sojusz dla obalenia potęgi Napoleona I, marzyły i teraz o takich dostojnych gościach tem więcej, że podobne zjazdy w kąpielach, osobliwie za świeżej pamięci, były jakby prologiem do niespodziewanych wypadków. Dość tu przypomnieć zjazd w Gasteinie, widzenie się kanclerza z Napoleonem w Biarritz, i lakoniczną rozmowę Benedettego z królem Pruskim w Ems. Z tych dyplomatycznych spotkań, jakież to niewyleciały burze! Na tej zasadzie, niebędącej żadną zasadą, spodziewano się, że i teraz, w chwili tak krytycznej kąpiele będą świadkiem jakichś nowych kombinacyj — ale oczekiwanie zawiodło, i niedaleki ztąd zamek Reichstad, budzący szereg innych przypomnień, już nieco zwietrzałych — miał to szczęście oglądać w swych murach dwóch monarchów i dwóch kanclerzy. Co tam uradzono? szerokie do domysłów pole. To jednak pewna, że się gotują wypadki, które mogą pójść dalej, niżby chciano je ograniczyć. Czy Turcy pobiją Serbów, czy Serbowie Turków? — nierozwiąże to zawiłej kwestyi. Interesa bowiem są tak pokrzyżowane, że element niemiecko-węgierski musi znaleść się w kolizyi z elementem słowiańskim czującym za sobą potężne plecy. Już teraz słyszałem Niemców rozprawiających w tym przedmiocie, a wszyscy mienili się być zdetronizowanymi centralistami — gdyż ubolewali nad autonomiami prowincyonalnemi, czując, że przez nie wymyka się z ich rąk wpływ na monarchię, taki, jak był za ministerstwa Bacha. Sądząc po opinii głośno objawianej, i to przez osoby stanowiskiem swojem wpływowe, można przypuszczać niedaleką kolizyę z ludnościami słowiańskiemi, przez co takowe zamiast być przyciągniętemi, mogą się łatwo odstrychnąć, tem łatwiej, że o ścianę toczy się bój o niepodległość. Kto się niepoddaje łatwo złudzeniom, wie dobrze, że w podobnych okolicznościach obudza się niejaka solidarność między współplemieńcami, tem silniejsza, im większa, im groźniejsza byłaby obawa o postradanie tych nabytków, jakie się już otrzymało. W jaki sposób te grożące niebezpieczeństwa dadzą się zażegnać, i na jak długo? niepodobna dzisiaj powiedzieć. Zjazd Reichstadzki potężnej doniosłości ma przed sobą zadanie; czy je rozwiąże? W każdym jednak razie musi z niego wyjść droga dalszego postępowania wobec tej wojny noszącej podwójny charakter: legalności i rebelii; legalności dla jednych, bo się opiera na prawach historycznych, a właściwie na tradycyi przechowanej w pieśniach gęślarzy śpiewających o Carze Duszanie — i o królewiczu Marku; dodałbym jeszcze i na Chrześcijaństwie, gdyby to najświętsze z praw człowieka nie służyło w tym przypadku do zrobienia tej kwestyi jeszcze więcej zawiłą. — Udzielność Serbii, z annexami, Hercegowiny, Bośni a zapewne i Bułgaryi, choćby przyszło jej dzielić się z Czarnogórą, czemże jest, jeśli nie przednią czatą, to mało, jeśli nie zajęciem Turcyi na korzyść rosyjskiego Imperyum? Carogród, to już fraszka, kiedy nad nim wisieć będzie zorganizowane państwo posłuszne skinieniom Caratu. Bizancyum podnosi głowę, dwakroćstotysięcy katolików w Bośni wyciąga ręce do katolickiej Austryi, przeczuwając gorszą dolę pod prawosławnym Serbem, niż pod jarzmem wyznawców Islamu. Z drugiej znowu strony podpierać walące się państwo Mahometa, dla tego że się nie wie co robić z jego ruinami, ściąga odpowiedzialność na panów chrześciańskich, nie umiejących z sumieniem być w konsekwencyi. W każdym kierunku ogromne przedstawiają się trudności, które nie mogą być zażegnane żadnem zawieszeniem broni między walczącemi stronami, jak o tem mówią gazety. Co dalej z tego się wywiąże? przewidzieć niepodobna; jedno tylko przewiduję, że niemiecko-węgierski centralizm będzie usiłował nadać większy nacisk w swoim kierunku.

Otóż i wdałem się w politykę; pióro, zwyczajnie jak pióro, choć teraz gęsiemi nie piszą, uniosło się z powiewem chwili po za zakres tego, co zamierzałem, pragnąc tylko podzielić się z czytelnikiem wrażeniami tych uroczych okolic, które i dla nas nie są bez interesu.

Dla tego też zwijam polityczną banderę i zaczynam opowiadać jak prosty turysta.

Będąc gościem w Cieplicach, nie podobna mi było nieskorzystać z łatwości zwiedzenia pobliskiego zamku w Dux, który ma wiele wspomnień i pamiątek powiązanych z naszemi pamiątkami. Puściłem się tedy w odwiedziny, marząc przez półtora godzinną drogę o tej zbrojowni, która przechowuje oręż i zbroję Waldsteina ks. Frydlandu, jego krezę z śladami krwi, nawet czaszkę i halabardę zadającą mu cios śmiertelny. Gabinet starych porcelan zaostrzał moją ciekawość, a jeszcze więcej przepyszne mozajki, rzeźby, z kości słoniowej, majoliki z rysunkami Rafaela. Zbiory z historyi naturalnej o tyle miały mię zająć, że się tam znajdują rozmaite rodzaje drzew w kształcie książek, których okładki są z kory odpowiedniego drzewa, wewnątrz zaś znajdują się liście, kwiaty owoce. Coś podobnego wykonał był przed wielą laty Kozłowski nadleśniczy lasów w Królestwie Polskiem, znany zaszczytnie jako autor terminologii łowieckiej. Rachowałem na przyjemność zrobienia porównania między pracą naszego botanisty, a podobnym zbiorom w Dux. Najwięcej jednak pragnąłem zwiedzić bibliotekę liczącą dwadzieścia kilka tysięcy tomów, i pełną ważnych rękopismów, a sławną jeszcze z tego powodu, że w początku tego wieku był w niej bibliotekarzem ów znany ze swoich pamiętników Casanowa, awanturnik na wielką skalę. Mają tam znajdować się w rękopiśmie nie wydane części tych pamiętników własną jego ręką spisane. Być może żeby się w nich znalazło jakie wspomnienie z pierwszych lat panowania Stanisława Augusta, gdyż właśnie wtedy widziała go Warszawa, jak zrobił awanturę z Branickim, i żeby się był nie schował do klasztoru, zapewne nie napisałby pamiętników, co zresztą niebyłoby tak wielką stratą dla świata, gdyż opowiadania jego zajmujące jak romans skandaliczny, nie mają cechy prawdy. Więcej przecież niż na to wszystko, liczyłem na spotkanie się z pamiątkami bliższych nas czasów.

Za hrabią Waldsteinem była bowiem córka hetmana Rzewuskiego a siostra Wacława znanego na wschodzie pod nazwiskiem Emira Tedż-al-faher. Jeżeli bowiem między obrazami Podhoreckiego zamku znalazłem był portret Waldsteina, co się z hetmanówną ożenił. Spodziewałem się znaleść portrety hetmańskiej rodziny w Dux, tu na pograniczu Czech i Saksonii. Lecz niestety! jak wszystkie nasze marzenia, tak i to moje archeologiczno-historyczne marzenie, skończyło się na niczem. Przybywszy do Dux, które leży w lekko wzgórkowatej równinie, uderzony byłem błękitną szybą ogromnego stawu, odbijającego w swojem zwierciedle ciągnące się nad brzegiem miasteczko o czerwonych dachach. Miasteczko mało mię obchodziło, głównie zajmował mię sam zamek, zbudowany w poważnym stylu XVII w., z kościołem wchodzącym niejako w skład zamku. Rezydencya wspaniała, ale czegoś smutna — brakuje tu życia, ruchu, brakuje tego krzątania się służby dworskiej, tych malowniczych grup nadwornego żołnierstwa, hajduków, drabantów — zgoła całej tej zgrai bezczynnej a czynnej, która niegdyś charakteryzowała pańskie zamki i dwory. Grobowa tu cisza. Przebiegłem jeden dziedziniec, przeszedłem bramę, szukam żeby z kim żywym pomówić i zapytać o mieszkanie burgrabiego czy kasztelana. Nikogo! Nareszcie dopatrzyłem biedną jakąś babinę, wyrywającą trawę z zarosłego chodnika. Pytam, gdzie znaleść kogoś, coby mi zamek pokazał? Wskazała mi drzwi w pawilonie. Wszedłem — i znowu znajduję podobną staruszkę, która na zapytanie odpowiada mi, że murgrabia wyjechał i dopiero kiedyś tam wróci. A może jest sam pan graf? Nie ma. A pani grefina? Także nie ma.

Zbity z tropu, nie wiedziałem co począć dalej; na szczęście znęcił mnie wspaniały ogród w starym włoskim smaku założony. Przeszedłem się po nim i tu mi się żywo wyobraziła ta garstka żołnierzy polskich, którą książę Józef po powrocie z Moskwy zgromadził był w Krakowie, i opierając się bardzo ponętnym pokusom, poprowadził przez Morawy i Czechy, aby do ostatnjej chwili być wiernym Napoleonowi. Taki jeden oddział tego korpusu stanął kwaterą w Dux i kilka dni tu rasztakował. Hrabina Waldstein z domu Rzewuska gościnnie podejmowała żołnierzy polskich, musztrujących się w tym ogrodzie codzień przed jej oknami. Opowiadał mi jeden z oficerów będących w tym oddziale o tem prawdziwie polskiem przyjęciu; a i o tej oryginalnaj figurze starego bibliotekarza, Casanowy, który na starość wcale miał nie być zabawnym. Kiedy sobie z niego żartowali nasi oficerowie, rzucał się i chwytał za rękojeść szpady, jakby chciał wyzywać na rękę — przez co stawał się śmieszniejszym, chociaż i tak szumnemi przechwałkami, których miał pełno na zawołanie, nie zbywało mu na śmieszności.

Ponieważ mój woźnica konie popasał, umyślałem poszukać kogoś z inteligencyi, aby o panach zamku pomówić. Szyld wskazał mi coś pośredniego między składem materyałów do pisania a księgarnią. Wchodzę i wdaję się w rozmowę z inteligencyą, wypytując o różne szczegóły co do zbiorów znajdujących się w zamku, i dowiaduję się, że ponieważ różne kosztowne rzeczy miały poginąć, wszystkie zatem muzea, galerye i biblioteka na zawsze zostały zamknięte dla zwiedzających ten zamek. Oho! pomyślałem, zapewne gdyby szukano, niejedno znalazłoby się u żyda, jak ów róg wielicki. Lecz gdy nie poprzestając na tem, zacząłem pytać, czy nie wie co o rodzinie panów zamku, czy się nie przechowują jakie tradycye mające z Polską związek? — usłyszałem pełną dumy odpowiedź: „Z takimi ludźmi nie mam nic do czynienia!" — i mój pan kupczyk papieru i głupich ilustrowanych szpargałów zrobił giest, godny samego księcia Frydlandu... Ukłoniłem się nisko temu protoplaście przyszłej generacyi, która ma z pamięci wyrugować bohatera wojny trzydziestoletniej i wszystkich, co z jego krwi pochodzą...

Czarująca perspektywa! Dzięki Bogu, u nas jeszcze postęp nie zaszedł tak daleko. Pytaj prostego mieszczanina o panach zamku, będzie ci rozpowiadał o ich bogactwach, hucznem życiu, czasem o gwałtach i nadużyciach — częściej o hojności lub marnotrawstwie; ale nigdy nie powie: „z takimi ludźmi nie mam nic do czynienia." — Przepaść między warstwami społeczeńskiemi nie jest u nas tak głęboka, jak tutaj być się wydaje.

wyższe żyje tylko ambicyą, niższe chciwością, i to śmie autor zastanawiający się nad obecną chwilą zuchwale w obecnej chwili głosić, gdy całe nasze wyższe duchowieństwo albo na wygnaniu, albo w więzieniu, a całe niższe odarte z mienia, z dobytku, mając najczęściej zamiast krzeseł i kanap snopek słomy pokryty płachtą płócienną za całe umeblowanie; kiedy jeden podpis, jedno ogłoszenie, a nawet tajemne oświadczenie przed władzą świecką uczynione, otwarłoby drogi nie tylko do spokoju i wygody, ale do zaspokojenia ambicyi i chciwości. Rzeczywiście duchowieństwo nasze ma ambicyę cierpieć, naśladując Boskiego swego mistrza — chciwem jest poświęcić się cierpieniom w służbie Kościoła; i żaden poważniejszy a sumienny człowiek, choćby z najprzeciwniejszego obozu, nie mógł się na podobne kłamliwe, swawolne i zuchwałe zdanie odważyć.

W Gnieźnie odbył się liczny wiec polski katolicki. Zebrani unieśli ogromne wrażenie z wykładu Dr. X. Kanteckiego z redakcyi *Kuryera Poznańskiego* o znaczeniu i charakterze prasy w ogóle, a polsko-katolickiej w szczególności.

Liberały nasze, widząc się pobitymi, do nowej uciekają się taktyki. Oskarżają księży i w ogóle katolików, że lud niebezpiecznie przeciw liberałom podburzają. Ma to służyć za postrach dla szlachty, która dotąd liberalnemu obozowi za nos się dała wodzić, a teraz coraz liczniej i jaśniej widzieć zaczyna, gdzie prawda, a gdzie blichtr; trzeba ją więc nastraszyć, że lud jest podburzonym; ten konserwatyzm radykalistów jest wielce komiczny.

Podróż Cesarza do Würzburga w celu naradzenia się z Kanclerzem, a oszczędzenia dalszej podróży Kanclerzowi, wszystkich bardzo uderzyła. Sędziwy Cesarz odbywa znaczną podróż, by Kanclerz nie doznał fatygi, bodaj czy Richelieu w najświetniejszych chwilach swej władzy doznał podobnych względów, ale lud inaczej sprawy podobne sądzi, i Niemcy prości pytają: kto prawdziwym władzcą?

Artykuł *Przeglądu Polskiego*: „Po dziesięciu latach", najżywszy tu wzbudził interes i zajęcie.

Sprawozdanie

z czynności Rady Wydziału krajowego po koniec kwietnia 1876.

Odniesiono się do prezydyum namiestnictwa o wyjednanie subwencyi z funduszów państwowych dla ludności wiejskiéj, zagrożonéj niedostatkiem z powodu braku paszy.

Uchwalono przedstawić Wys. sejmowi wniosek z projektem do ustawy o nadzorze władz wyższych nad urzędnikami gmin wiejskich i małomiejskich.

Przyjęto do wiadomości uchwalony przez Jasielską Radę powiatową statut służbowy dla urzędników powiatowych.

Odmówiono zatwierdzenia uchwały Rady powiatowéj w Tłumaczu, którą postanowiono ulokować fundusze zwinąć się mającéj powiatowéj kasy pożyczkowéj, w zawiązanem tamże stowarzyszeniu kredytowem „Oszczędność."

Zniesiono na rekurs Mojżesza Schwarca z Liska, orzeczenie tamtejszego Wydziału powiatowego, którem oferta rekurenta na wydzierżawienie dodatku gminnego, z powodu spisania jéj w języku niemieckim uwzględnioną nie została, i polecono merytoryczne załatwienie takowéj.

Uchwalono okólnik do wszystkich Wydziałów powiatowych z wezwaniem, o pouczanie gmin o potrzebie urządzania studzien cembrowanych.

Uchwalono oznajmić c. k. Namiestnictwu, że Wydział krajowy nie znajdzie dostatecznych powodów do zastosowania § 102 ust. gm. przeciw naczelnikowi gminy Wietlin pow. Jarosławskiego.

Uchwalono oznajmić c. k. Prezydyum Namiestnictwa, że Wydział krajowy mniema, iż nie jest usprawiedliwione zawieszenie przez c. k. starostę w Brzesku, uchwały tamtejszéj Rady powiatowéj, którą wyrażono uznanie dla Dra Euzebiusza Czerkawskiego za jego wystąpienie w Radzie państwa w obronie praw krajowéj Rady szkolnéj.

Uchwalono zaprosić do kolaudacyi robót budowlanych, wykonanych we własnym zarządzie, celem przekształcenia realności pod L. 466⁴/₄ na krajową szkołę weterynaryi, pp. Hochbergera, Wierzbickiego i Kubickiego.

Uchwalono przedstawić Wys. sejmowi projekt do ustawy, w przedmiocie wcielenia do związku właściwéj gminy, posiadłości dominikalnych, zajmujących przestrzeń mniejszą aniżeli 100 hektarów.

Zgodzono się na złożenie z urzędu Jędrzeja Judyasza, naczelnika gminy Borzęcin powiatu Brzeskiego.

Uchwalono wziąć udział w komisyi dla utworzenia targu zbożowego we Lwowie, i zamianowano w tym celu hr. Władysława Badeniego, delegatem Wydziału krajowego.

Uchwalono wziąć udział w komisyi tymczasowéj dla wystawy krajowéj i zamianowano w tym celu p. M. Z. Serwatowskiego delegatem Wydziału krajowego.

Zniesiono na rekurs zwierzchności gminnéj m. Oświęcimia i Józefa Schmelza orzeczenie Wydziału pow. w Białéj uznając Dawida Pilzera dzierżawcą wiklin miejskich.

Zgodzono się na wniosek złożenia z urzędu Jana Gilewicza, naczelnika gminy Prus powiatu Samborskiego.

W skutek zapytania c. k. wyższego sądu krajowego wypowiedziano zdanie, że rozstrzygnięcie sprawy prowizoryalnéj M. Wolfa Schreibera przeciw Leonowi Dobrzańskiemu i komitetowi cerkiewnemu w Starem mieście, należy do kompetencyi władz autonomicznych.

Uchwalono sprawozdanie do Wysokiego sejmu wraz z projektem do uchwały zezwalającéj gminie m. Brzeżan na pobór dodatku do podatku konsumcyjnego od wina w wysokości 60% na przeciąg lat sześciu.

Zgodzono się na wniosek złożenia z urzędu Izraela Menczla, zastępcy naczelnika gminy Tłuste powiatu Zaleszczyckiego, i nieuwzględniono rekursu tegoż przeciw orzeczeniu Wydziału pow. w Zaleszczykach, zasądzającemu go na zwrot kosztów dochodzenia dyscyplinarnego, ani też przeciw orzeczeniu tegoż Wydziału pow. w sprawie budowniczéj.

Załatwiono 19 rekursów w sprawach gminnych, budowniczych i policyjno-ogniowych.

Stabilizowano p. Tytusa Zienkowicza na posadzie adjunkta konceptowego i p. Bolesława Franciszka Grzegorza 3 imion Ziembickiego na posadzie asystenta oddziału rachunkowego.

Wydano certyfikat szlachectwa dla p. Mansweta, Kornela 2 im. Szczepańskiego.

Wydano certyfikat szlachectwa Stanisławowi, Aleksemu 2 im. Towarnickiemu, asystentowi przy c. k. głównéj kasie krajowéj w Pradze i Leonardowi, Stanisławowi Antymowi 2 im., Leonowi, Janowi 2 im. Mieczysławowi, Maryi, Juliuszowi 3 imion i Aleksandrowi, Augustowi, Erazmowi 3 imion hrabiom Pinińskim.

Na pismo kondolencyjne wystosowane do sejmu węgierskiego po śmierci śp. Franciszka Deaka otrzymał Wydział krajowy następującą odpowiedź.

„Wysoki Wydziale krajowy! Podpisanym przypadło w udziale zaszczytne posłannictwo być tłumaczami prawdziwéj i głębokiéj wdzięczności w zamian za wyrazy gorącego współczucia i bólu, które Wysoki Wydział krajowy na wieść o ciężkiéj stracie poniesionéj ze śmiercią Franciszka Deaka przesłał sejmowi węgierskiemu.

Wśród dotkliwéj boleści po tym ciężkim ciosie, który spotkał krainę węgierską, jest dla nas nie małą pociechą uczucie, iż nie jesteśmy odosobnieni, że wysokie pasmo Karpat odgraniczając kraje nasze, serc naszych przecież nie dzieli.

Korzystamy z téj sposobności, by Wys. Wydziałowi krajowemu złożyć zapewnienie prawdziwego i głębokiego uszanowania.

Dan W Buda-Peszcie 10 lutego 1876.

Jerzy Mailath prezydent Izby magnatów. *Koloman Ghyczy* prezydent Izby poselskiéj.

Uchwalono sprawozdanie do Wysokiego Sejmu, względem poboru wiktu, z kuchni szpitalnej, przez rządcę szpitala Lwowskiego p. Erazma Malinowskiego, z wnioskiem, żeby to zarządzenie Wydziału krajowego przyjął Wysoki Sejm, jako usprawiedliwienie, do wiadomości.

Uchwalono sprawozdanie do Wysokiego Sejmu o budowie pralni, łaźni, kuchni parowych, pomieszkania dla służby niższej szpitalnej i urządzeniu łazienek, przy szpitalu powszechnym we Lwowie.

Nieuwzględniono petycyi wniesionej do Wysokiego Sejmu z. r. przez małżonków Macieja i Annę Gołembiowskich, o wynagrodzenie za dostarczone pieczywo dla szpitala Lwowskiego, w dawniejszych latach, z braku słusznej podstawy żądania petentów.

Uchwalono wyasygnować Dyrektorowi zakładu obłąkanych na Kulparkowie kwotę 544 złr. 60 ct. a. w. na koszta wewnętrznego urządzenia prosektoryum i kw. 500 złr. a. w. na zakupienie najpotrzebniejszych sprzętów kancelaryjnych dla dyrektora zakładu, zarządu i izby przyjęcia chorych.

Uchwalono sprawozdanie do Wysokiego Sejmu, o *a)* prowizorycznem *b)* stałem pomieszczeniu administracyi; — z wnioskiem na kredyt dodatkowy, ad *a)* o fundusz budowy ad *b)* dla zakładu obłąkanych na Kulparkowie.

Uchwalono normę żywienia dla zakładu obłąkanych na Kulparkowie i polecono Dyrektorowi tegoż zakładu wprowadzić ją w życie; — dalej zezwolono pp. Dyszkiewiczowi, Dr W. Dobińskiemu, L. Jaroszyńskiemu, K. Kalicie, I. Danilewiczowi, I. Sterniukowi i W. Rudnickiemu na branie dodatkowych wiktów, a to za opłatą miesięczną z góry, po cenie 20 złr. a. w. dla lekarzy i urzędników administracyjnych, a po cenie 14 złr. a. w. dla nadzorcy i służby wyższej, zaś po cenie 10 złr. a. w. dla służby niższej.

Polecono kasie krajowej wypłacić dla zakładu obłąkanych na Kulparkowie kwotę 6162 złr. a. w tytułem dotacyi za miesiąc kwiecień r. b. z funduszu krajowego z r. b.

Przyzwolono na wypłatę kwoty 1622 złr. 79½ ct. Dyrektorowi budowy zakładu kulparkowskiego jako zaliczki, na koszta urządzenia kloak, za wyroby steingutowe w tym zakładzie.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z podróży odbytej do Krakowa, przez członków Wydziału krajowego pp. Serwatowskiego i Dra Smolkę, w celu zawarcia ugody z Siostrami Miłosierdzia, co do obsługi i pielęgnowania chorych w zakładzie kulparkowskim.

Uchwalono wyrazić podziękowanie Maryi z książąt Sangnszków hrabinie Potockiej, za podarowanie ornatu własnoręcznie wyszywanego, dla kaplicy zakładu obłąkanych na Kulparkowie i zarządzono wpisanie daru tego do inwentarza kaplicy kulparkowskiej z wymienieniem nazwiska dostojnej dawczyni.

Uchwalono wyasygnować Dyrektorowi zakładu kulparkowskiego 3,000 złr. a. w. dla zaopatrzenia chorych zakładu w bieliznę, odzież i t. d.

Przyjęto dodatkową deklaracyę p. Moszyńskiego, na dostawę nafty dla zakładu obłąkanych na Kulparkowie.

Mianowano p. Felixa Lesieckiego, dyetaryusza oddziału manipulacyjnego Wydziału krajowego, kancelistą przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie, w miejsce p. Ludwika Dihma.

Przyjęto raport p. Janowskiego, architekta i inspicienta budowy szpitala u Śgo Łazarza w Krakowie, o wykończenie oddanego mu opracowania najpilniejszych planów konstrukcyjnych tej budowy.

Nie uwzględniono żądań Rady gminy Stanisławowskiej do tamtejszego funduszu szpitalnego, z powodu administracyi szpitala; wezwano jednakże Zwierzchność gminną, ażeby wyjednała dla burmistrza miasta upoważnienie dla przeprowadzenia rokowań, z Wydziałem krajowym w czasie swej bytności we Lwowie podczas t. r. sesyi sejmowej.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wiedeń 14 lipca. Dzienniki wiedeńskie doniosły w tych dniach, że rząd austryacki, z powodu wypadków na Wschodzie, odstąpił od pierwotnego zamiaru zwołania Rady państwa na dzień 15 września r. b. i że wyznaczył znacznie późniejszy termin. Przed zwołaniem Rady państwa, ma być skompletowaną Izba Panów. To ostatnie doniesienie, jest bardzo prawdopodobnem; Izbie Panów ubyła bowiem znaczna liczba członków. Jeszcze podczas ubiegłej sesyi a następnie po odroczeniu Rady państwa zmarli następujący członkowie Izby Panów: Ks. Porcia, hr. Consolati, hr. Coronini, Franciszek Palacky, br. Sina, ks. Windischgrätz, arcybiskup Tarnoczy, br. John, br. Holzgethan, br. Ramming. Z wyjątkiem ks. Porcia i ks. Windischgrätza, którzy byli dziedzicznymi członkami Izby Panów, wszyscy inni, powyżej wymienieni byli tylko dożywotnymi parami. Miejsce arcybiskupa Tarnoczego zajmie w Izbie Panów jego następca, dr. Eder.

— Węgierski minister obrony krajowej wystosował do wszystkich jurysdykcyj okólnik, który zwrócił na siebie powszechną uwagę. Tyczy on się postępowania przy żądaniu wojskowej asystencyi. W zasadzie postanawia minister obrony krajowej, że o asystencyę wojskową, złożoną z wojska regularnego, albo też z honwedów, należy starać się dopiero wówczas, gdyby siła zbrojna, jaką rozporządzają władze polityczne, była niedostateczną do utrzymania albo przywrócenia spokoju. Wszyscy ci, którzy domagają się asystencyi wojskowej, mają swe prośby, w tej mierze wnosić do władz politycznych. Nareszcie postanawia okólnik, że o każdorazowem użyciu asystencyi wojskowej należy zawiadomić ministerstwo spraw wewnętrznych. Honwedzi mają być użyci do asystencyi dopiero wówczas, gdyby w pobliżu nie było wojska regularnego.

— Stronnictwo liberalne w Debreczynie wystąpiło z świetną manifestacyą przeciw znanej demonstracyi tamtejszego t. z. stronnictwa „niezawisłych". Po przeprowadzeniu dochodzenia, które wykazało, że podpisy wyborców w Debreczynie na petycyi wystosowanej przeciw ugodzie z Austryą, są sfałszowane, odbyło się d. 9 b. m. walne zgromadzenie wyborców, w którem wzięło udział przeszło 1000 wyborców, należących przeważnie do inteligencyi. Na tem zgromadzeniu uchwalono jednogłośnie wotum zaufania tak Kolomanowi Tiszy, jakoteż wszystkim członkom stronnictwa liberalnego zasiadającym w sejmie węgierskim, a zarazem zganiono postępowanie stronnictwa „niezawisłych".

Rosya.

Artykuł wstępny *St. Pietierburgskich Wiedomostiej* z d. 27 czerwca (9 lipca) tak dalece jest tendencyjnym i tak wyraźnie odsłania panslawistyczne zachcianki Rosyi i wiekuistą jej ochęć ujmowania sobie południowych plemion słowiańskich w imię stereotypowych słów „braterstwa, jedności krwi i wiary", iż podajemy go tu w całości, chociażby jako *curiosum*. Oto, co opiewa wspomniany artykuł: „Chociaż ostatniemi czasy zasadę narodowości zaczęto do pewnego stopnia zastosowywać w praktyce, polityczne jednak granice wielu państw niezlały się jeszcze bynajmniej z etnograficznemi granicami narodowości, a tem samem jeograficzne figury krajów nie są jeszcze takiemi, jakiemi je mieć chcą narodowe sympatye albo antypatye. Niestosowność taka najbardziej się uwydatnia i razi u nas, w Rosyi, wobecnej chwili szczególnie, gdy opinia publiczna naszego narodu z uderzającą jednozgodnością wyraża gorące współczucie dla sprawy Słowian południowych, walczących za najdroższe swe prawo, bo za prawo swobody i cywilizacyi! Walka więc Słowian tureckich przeciw despotyzmowi ich dzikich ciemięzców wchodzi niewątpliwie w zakres naszych własnych, najbardziej bliskich sercu, najbardziej palących interesow, dla tego też słusznie podnieść ją należy w łamach niniejszego przeglądu, który zwykle poświęcony wydatniejszym objawom naszego wewnętrznego życia, chociaż bowiem walka ta toczy się na gruncie obcego nam państwa, lecz toczy się w granicach naszych własnych narodowych sympatyj i dążności". (Powyższy cały peryod jest w oryginale, dla większej snać wyrazistości, podkreślonym, co też i my czynimy). „Dla nas — mówi dalej gazeta petersburska — skutek tej walki i rola, jaką my w niej zajmujemy, mają znaczenie pierwszorzędne, znaczenie wiekuistej historycznej doniosłości, bo one odrazu mogą nas postawić stanowczo i stale na drodze wytkniętej dla nas przez historyę i Opatrzność. Dlategoteż wcześnie powinniśmy nadać naszym uczuciom praktyczne znaczenie i słowo nasze oblec w ciało dotykalne i widome. Jeżeli prawda, że państwo rosyjskie, jako takie, nie może w obecnej chwili wobec ewentualnej opozycyi wszystkich innych państw europejskich, dać Słowianom pomocy groźnéj i czynnéj, nazwijmy ją po imieniu — pomocy zbrojnéj, to w każdym jednak razie jesteśmy przecież w stanie położyć miecz swój — że tak powiemy — na progu walki i powiedzieć jasno, że nie pozwolimy na wrogą słowiańskim sprawom interwencyę, z czyjejby strony ta nastąpiła! Z drugiej zaś strony ogół narodu rosyjskiego powinien mieć zupełną swobodę i nie doznawać przeszkód w praktycznem dawaniu braciom Słowianom wszelkiej możebnej pomocy. Jeżeli inżynierowie angielscy i niemieccy mogą budować i uzbrajać twierdze tureckie, zaciągać się do służby tureckiej w charakterze instruktorów armii; jeżeli taki angielski Hobart pasza może dowodzić flotą turecką, to my mamy też prawo życzyć sobie, aby nasi oficerowie oddawali podobne usługi Słowianom, aby nasi Czerniajewy mogli bez przeszkody dowodzić armią słowiańską, a nasi obywatele okazywać Słowianom pomoc słowem i czynem. Jeżeli Anglicy zaopatrują Turków w pieniądze. żywność i amunicyę, to tem bardziej my powinniśmy mieć prawo i sposoby czynienia tego samego otwarcie dla drugiej strony. Słowem, pomagajmy wszelkiemi sposoby ujarzmionym braciom naszym, ponieważ w tem leży nasz własny interes, nasz obowiązek, nasze historyczne zadanie, ponieważ po stronie Słowian jest prawda i prawo! I nie zwlekajmy, historya nie czeka! Lada cios zadany Słowianom, może wymagać w przyszłości niezmiernych ofiar, aby usunąć jego skutki, podczas gdy dziś łatwo go odwrócić pomocą w właściwym czasie udzieloną! Nie można zwlekać, bo krew, krew bratnia toczy się i toczy na wschodzie! Tyle słów artykułu petersburskiej gazety. Wszelkie komentowanie ich byłoby zbytecznem.

Z naszego tylko polskiego stanowiska, *pro domo sua*, musimy podnieść, jak niekonsekwentnem i cynicznem jest ze strony publicystyki moskiewskiej narzekanie, że „geograficzne figury krajów nie są takiemi, jakiemi je mieć chcą plemienne sympatye, albo antypatye narodów!

Teatr wojny.

Od kilku dni, mianowicie zaś zaraz po zjeździe monarchów w Reichstadt i jako przeważne tego zjawiska następstwo, pojawiła się w dziennikach wiadomość, podana najpierwej przez *Presse*, iż wydany został rozkaz zamknięcia portu tureckiego Klek dla wojsk tureckich. Z powodu jednostronności zakazu powątpiewaliśmy o jego prawdziwości i uważaliśmy to doniesienie za sensacyjne, a to tem więcej, iż jest ono wielkiej doniosłości. Teraz potwierdza się, ale nie zupełnie w tej formie, jak je pierwotnie wspomniany dziennik przyniósł.

Przez port Klek, od chwili gdy wybuchło powstanie w Hercegowinie, przesyłali Turcy żywność i posiłki wojenne do Hercegowiny południowej, szczególniej zaś do Trebini i Stolacza. Z portu Klek prowadzi droga do obu tych twierdz tureckich przez bardzo wązki pas na terytoryum austryackiem, który ma długości około kilkaset sążni; z Hercegowiną zaś łączą Klek góry nieprzebyte. Otóż według pierwotnego doniesienia, Austrya zabroniła teraz Turkom dowozu żywności, broni i amunicyi do Hercegowiny przez terytoryum austryackie, podczas gdy poprzednio już od ośmiu miesięcy Rosya czyniła przedstawienia pod tym względem w Wiedniu, że przepuszczanie Turków przez ziemię austryacką jest naruszeniem neutralności; Austrya jednak ciągle tem się usprawiedliwiała, iż nie może wydać tego zakazu, ponieważ właściwie nie ma dwóch stron wojujących. gdyż powstańcy nie są uznani za stronę wojującą, Turcy zaś na mocy traktatu mają wolne przejście z portu Klek do Hercegowiny.

Pokazuje się teraz, że na zjeździe w Reichstadt nastąpiło w tej mierze porozumienie, wskutek którego Klek został zamknięty, ale nietylko dla wojsk tureckich, lecz wogóle dla wszelkiego przewozu amunicyi, broni, żywności i wojska. Co więcej, według najświeższych wiadomości mają być zamknięte wszystkie porty na pobrzeżu dalmackiem, dla wszelkiej kontrabandy wojennej tak ze strony Turcyi jak Czarnogóry. W ten sposób Porta zmuszoną została skierować przesyłki swoje na drogę koleją żelazną Warna-Ruszczuk, Konstantynopol-Belowa i Saloniki-Mitrowica, do Bułgaryi, Rumelii i Bośni. Turcya bowiem na całem pobrzeżu adryatyckiem nie ma portu, któryby był odpowiednim do jakichkolwiek operacyj wojennych.

Ważnem atoli jest także inne doniesienie, że Peko-Pawłowicz z 6000 powstańców zakmnął drogę z Kleku do Mostaru. Jeżeli mu się powiedzie utrzymać na tem stanowisku, może to wywrzeć stanowczy wpływ na dalszy przebieg wojny w Hercegowinie i Bośni. Wczorajsza depesza z Dubrownika doniosła już nawet, że Peko-Pawłowicz pobił Turków 13 b. m. pod Klekiem. Wiadomość ta potrzebuje jeszcze potwierdzenia, jakkolwiek ma za sobą pewną wiarogodność, gdyż nie pochodzi ani z źródła tureckiego, ani z serbskiego.

Inne wiadomości odnoszą się do walk Czarnogórców na zachodniem polu walki, a pochodzą wyłącznie z źródła tureckiego. To tylko z nich na pewne przypuścić można, że książę Mikołaj nie znajduje się jeszcze w Gacku. Wieś Czokowica, gdzie dowodził Czolak-Antycz, leży na pół drogi z Raszki do Nowego Bazaru, wieś Suczanica zaś, gdzie dowodził Illicz, między Mitrowicą a Raszką. W każdym razie oczekiwać jeszcze należy wiadomości serbskich o obu tych potyczkach, aby je dopiero można ocenić.

Dziś dopiero pierwsze nadoszły szczegóły o Czernajewie i bitwie jego korpusu pod Ak-Palanką. Ciekawe a mające na sobie cechę wiarogodności szczegóły, podaje w tej mierze korespondent *Presse* z Panczowy w liście z d. 13 b. m. Rzecz się tak miała. Po bitwie pod Babina Glawa d. 3 lipca obsadził tę pozycyę dominującą nad drogą do Ak-Palanki i Pirotu podpułkownik Horwatewicz sześcioma batalionami piechoty i wysunął silne oddziały ku Ak-Palance i Pirotowi. Turcy jednak zrobili krok zaczepny przeciw Zajczarowi, przez co zmusili Czernajewa, iż chwilowo zaniechał zamiaru iść na Pirot. Jeszcze 3go lipca otrzymała komenda korpusu wiadomość, że Turcy wzmacniają załogę w Pirot i że przez Belgradzik zamierzają połączyć się z armią Widdyńską. W skutek tego starał się Czernajew demonstracyami przeciw Ak-Palance i Pirotowi zatrzymać wojsko tureckie nad Niszawą. Pułkownik Despotowicz zaś musiał z dwoma batalionami piechoty, jednym szwadronem jazdy i z czterema działami posunąć się ku Pirotowi i niepokoić nieprzyjaciela. Ku Ak-Palance wysłany został jenerał Stratymirowicz z czterema batalionami piechoty, czterema bateryami pięciofuntówek, z dwoma dwunastofuntowemi działami, batalionem pionierów i jednym szwadronem jazdy. Podczas tego marszu nadszedł rozkaz od Czernajewa do odwrotu, ponieważ otrzymał fałszywą wiadomość, że Turcy idą od Belgradziku ku Pirotowi. Już późno w nocy przybył wracający Stratymirowicz do Gornia-Glama. D. 4 lipca rano musiał znów rozpocząć marsz na Ak-Palankę, ponieważ wiadomość o zbliżaniu się Turków okazała się błędną. Lecz wkrótce potem nadszedł rozkaz, aby się wrócił do Babina Glawa. Tam przybywszy o godz. 10, otrzymał Stratymirowicz trzeci rozkaz wyruszenia ku Ak-Palance. O godzinie 12 przybył ze zmęczonem wojskiem do Gornia-Glama, kazał się mu pożywić, odpocząć i o 3ej godz. wyruszył dalej. Przednia straż składała się z pół szwadronu jazdy, batalionu piechoty, oddziału pionierów i dwóch czterofuntówek pod dowództwem kapitana Kaczańskiego. Miała ona dotrzeć aż do Niszawy, a nie spotkawszy nieprzyjaciela na prawym brzegu, zajęła wzgórza dominujące na drodze do Ak-Palanki. Według doniesienia tej przedniej straży, nieprzyjaciel obsadził trzema batalionami Nizamów i jedną baterya dział Ak-Palankę i wysunął jeden batalion na dolinę między miastem a Niszawą w półkolu, opierający się obu skrzydłami o miasto. Stratymirowicz ściągnął wtedy do siebie brygadę Kruszewacką, rezerwę pozostawił w Gornia-Glama, dotarł o godz. 4 w nocy do przedniej straży i uderzył natychmiast na nieprzyjaciela. Kapitan artyleryi Obtrkicz rozpoczął skuteczny ogień tak przeciw działom nieprzyjacielskim, jak przeciw miastu. Jeden batalion piechoty otrzymał rozkaz zająć most na Niszawie. Dwa bataliony wysłane zostały do strzeżenia drogi ku Pirotowi. Po przeszło trzechgodzinnej walce baterya nieprzyjacielska została zdemontowaną co do jednego działa. Piechota serbska zajęła most i wyparła Turków aż do miasta. Wówczas nadeszła wiadomość, że silna kolumna turecka posuwa się ku lewemu skrzydłu Stratymirowicza, a równocześnie nadesłał Czernajew rozkaz, aby się nie zapuszczać w większą bitwę, gdyż pod żadnym warunkiem nie będzie mógł przysłać posiłków. Wtedy począł się Stratymirowicz w największym porządku cofać, wcale od Turków nie trapiony, z czego wnosić można, iż znaczne musieli ponieść straty. Serbowie mieli 60 ludzi zabitych i rannych. Syn jenerała Stratymirowicza walczył pod Babina Glawa i pod Ak-Palanką. Artylerya serbska strzelała znakomicie i manewrowała odważnie. Odwrót batalionu ustawionego na dolinie między Ak-Palanką a Niszawą zasłaniały dwa działa pomimo ognia nieprzyjacielskiego z broni ręcznej. Komendanci batalionów zsiedli podczas bitwy z koni i walczyli na czele swych oddziałów.

Z tego opisu widać, iż słuszne były przypuszczenia nasze, że brak wiadomości ze strony Turków o zwycięstwie świadczył o tem, że go nieodnieśli. Serbowie zaś nie osięgli tych korzyści o jakie im chodzić mogło.

— W swoim czasie podaliśmy odezwę księcia Czarnogórskiego do mieszkańców Hercegowiny; teraz pojawił się manifest tego księcia do Czarnogórców tej osnowy:

Czarnogórcy! Pięć wieków już mija, jak Turcy większą część naszego narodu ciemiężą i pustoszą najpiękniejsze kraje niegdyś wielkiego serbskiego państwa. Nie raz podnosił się nasz lud, aby zrzucić ze siebie niewolnicze więzy, ale znowuż musiał w jarzmo niewoli uginać szyje, ponieważ w niezgodzie z sobą i samemu sobie pozostawiony, nie miał dość siły wybić się na wolność. Czarnogórcy! Rok właśnie mija, jak znowu powstał nasz naród z okrzykiem: „Wolność albo śmierć!" Płomień powstania, który rozniecony został w sąsiedniéj nam Hercegowinie, szeroko dokoła sięgnął, bo aż do Bośni i do krajów Bułgarów, do tych naszych braci tak z rodu, jak z religii. Czarnogórcy! Rycerska krew nasza polała się już na polach Hercegowiny, bo nie mogliście słuchać wołania braci naszych a nie nieść im pomocy, chociaż ja wstrzymać się musiałem zpowodu międzynarodowych zobowiązań; gdyby nie one, wszyscy wzielibyśmy byli udział w walce, tak więc tylko jednostki dotąd spłaciły swój obowiązek. Wolność zapisze imiona poległych, a pochwali tych, co przy życiu zostali. Przyszła jednakże kolej i na nas, ażebyśmy i my także, ażeby cały kraj zadość uczynił swym obowiązkom. Czarnogórcy! Sztandar wolności i niepodległości, który nawet po nieszczęśliwym dniu Kossowego pola dumnie chociaż samotnie, ze szczytów gór naszych powiewał, sztandar ten nie tylko był sztandarem wolności i niepodległości Czarnogóry — ale był on także symbolem wolności i niepodległości całego narodu.

Uciemiężeni bracia nasi spoglądają na nas jak na słońce, którego ciepłe promienie wolności kiedyś znowu ich ożywią. To słońce jest tu, moi bohaterowie!

Wybiła godzina, w której damy świadectwo temu wzniosłemu powołaniu Czarnogóry i spełnimy życzenia braci naszych. Czarnogórcy! W bój przeciwko Turkom każe nam więc iść nasze powołanie, nasz święty obowiązek, jaki mamy wobec braci naszych, z rozpaczą walczących, ażeby uwolnić się ze stanu, który wreszcie stał się nie do zniesienia, ze stanu niegodnego stworzeń bożych. Ale też i Turcya sama powoduje nas do tego. Mocarstwa Europy wszystko czyniły, ażeby położenie powstańczego narodu polepszyć i powrócić pokój; z największem zaparciem się wspierałem ich zamiary; — lecz Turcya nie tylko udaremniała wszystkie te usiłowania, ale położenie ludów pod jej panowaniem zostających pogorszało się jeszcze, gdyż fanatyzm ten turecki rozwinął się w całej swej okropności. Co więcej: rząd turecki chwyta się także przeciwko Czarnogórze takich środków, które ograniczają życie wolnego naszego państwa i szkodliwie wpływają na nasze stosunki ekonomiczne, które nadto świadczą o ogromie nieprzyjaźni, i wreszcie spokojowi naszemu i nietykalności małego naszego państwa zagrażają.

Cześć więc nasza, nasze bezpieczeństwo nakazują nam nie znosić takiego stanu rzeczy.

Czarnogórcy! Pełen zaufania w was i w naszej świętej sprawie narodowej, pełen niewzruszonego zaufania w wszechmogącym Bogu i polegając na waszym zapale i bohaterstwie waszem, oznajmiam wam, że idziemy w bój przeciwko Turcyi, w bój najświętszy, najsprawiedliwszy, w bój o wolność i zjednoczenie naszego, od wieków nieludzko ciemiężonego, ujarzmionego narodu! Staję dziś przed wami Czarnogórcy! Staję na czele bohaterskiej armii czarnogórskiej, której niezliczone, pełne sławy czyny, której wielkie zwycięstwa i bohaterstwo historya na wieczną zapisała pamięć. Nie wątpię, że wy i tym razem, pod mojem dowództwem staniecie się godnymi waszych pradziadów, i że nie zapomnicie o niewzruszonem i jedynem haśle naszem: „Wolność i zjednoczenie narodu!" Czarnogórcy! Wielu polegnie, bo wielki cel wielkich wymaga ofiar — ale ten, który padnie, powstanie znów i żyć będzie wiecznie w uściech i pamięci wolnego i zjednoczonego ludu. Zwyciężymy za Bożą pomocą! Nie jesteśmy sami. Nasza siostra, Serbia, rozwinęła tenże sam sztandar, który my podnieśliśmy. Wspólnej naszej walce przeciwko dziedzicznemu nieprzyjacielowi towarzyszą sympatye całego cywilizowanego świata, który potępia barbarzyństwo a naszej broni życzy zwycięstwa, ażeby naszym niegdyś szczęśliwym krajom, spustoszonym i zniszczonym przez Turków, napowrót otwarła się droga do wolności, dobrobytu i oświaty.

Po naszej stronie będzie nietylko każdy Serb, nietylko nasi najbliżsi bracia Kroaci, ale także miliony braci, po krwi słowiańskiej, znajdujących się w lepszem aniżeli my położeniu. Z tą zaś pomocą, z pomocą naszych najbliższych braci, niezwyciężonym stanie się nasz duch i nasza odwaga!

Czarnogórcy! W takich to pomyślnych warunkach występujemy dziś do boju przeciwko Turcyi. Jedno tylko w tej chwili jeszcze chciałbym wam, Czarnogórcy zalecić. Okażcie się jeszcze wspaniałomyślniejszymi w wojnie, niż w pokoju. Oszczędzajcie naszych mahometańskich braci i z otwartemi przyjmujcie ich ramionami, jeżeli naprzeciwko wam wyjdą. Wszak to nasza krew, wszak to Serbowie; pomiędzy nimi są potomkowie najsławniejszych pradziadów naszych, których bądź to zmusiła potęga wroga, bądź obłęd do sprzeniewierzenia się religii krzyża. Którzy z nich podadzą nam dłoń, naszymi pozostaną; religia ich z nami nie rozłączy, zostaniemy braćmi i jak bracia żyć z sobą będziemy. Nie mam już wam nic więcej do powiedzenia. Sokołów zachęcać do lotu zbyteczna; nie będę was zagrzewał, bo wiem, że wasza pierś rycerska pełna jest żądzy spotkania się z Turkiem i płonie życzeniem — pomścić Kossowo i wznieść napowrót od tak dawna pogrzebioną wolność serbskiego ludu. Nie będę was upominał do porządku i posłuszeństwa, bo daliście już tego świetne dowody; ani nie będę na was wołał, jak to niegdyś uczynił car Łazar: „Kto na Kossowem nie stanie!...."

Tego nie potrzeba! Wiem, że wszyscy za mną pójdziecie! Byliśmy w niezgodzie, otóż w zgodzie jesteśmy. Murad zabrał nam nasze carstwo, Muradowi też odbierzem je!

Cetynia w Widów dzień 1876 r.

Książę *Mikołaj.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 lipca. Namiestnik hr. Potocki przejechał dzisiaj rano do Łańcuta.

— Na pomnik ś. p. X. J. Żłowodzkiego nadesłano nam 5 złr. od p. Władysława Sawiczewskiego.

— Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał od p. Marcelego Wydżgi przedmioty bronzowe z wykopaliska z Wozuczynie (pod Tomaszowem), od X. Ryńskiego zabytki kamienne z Gołańczy w Wielkopolsce, od pp. Ludwika Wyszyńskiego i J. Jabłońskiego, pamiątki. Obecnie w czasie przejazdu przez Kraków odwiedzany jest gabinet bardzo licznie, po 30 i więcej osób bywa dziennie. Otwarty jest od 12ej do 2ej godz., wyjąwszy w święta.

— Do jednego z kantorów wymiany przybyło wczoraj dwóch włościan, żądając monety pruskiej, jeden za 1000 złr., drugi za 300 złr. Bankier wdał się z nimi w rozmowę i dowiedział się, że obaj są z Jasielskiego, sprzedali grunt i jadą do Ameryki do Santa Maria, gdzie mają krewnych; pierwszy zabiera żonę i dzieci, drugi wdowiec, tylko jedno dziecko. Bankier począł im przedstawiać, że źle robią opuszczając ziemię rodzinną i że narażają się na stratę pieniędzy i nędzę, nie umiejąc bowiem języka ani nie wiedząc, gdzie się obrócić, dostaną się do rąk oszustów, którzy im wydrą resztę mienia, i że za te pieniądze, które ich droga będzie kosztowała, mogliby się w własnym kraju zagospodarować. Nie byli oni głusi na tę radę, lecz tylko o powrocie do wsi słyszeć nie chcą. Są więc zapewne powody także miejscowe, które oprócz namów ajentów emigracyjnych wpływają na zniechęcenie ludu. A zatem trzeba przedewszystkiem szukać lekarstwa na miejscu przeciw tej chorobie, a lekarzami powinni być kapłani miejscowi i dziedzice, osobliwie zaś pierwsi, których obowiązkiem jest odwodzić lud od wychodźtwa. Pisano nam też, że w Jaśle jeden kupiec jest ajentem wychodźtwa. Czy władza miejscowa nie zwra-

ca na to uwagi? Chłopi z Jasielskiego wychodzą po największej części do Brazylii, lecz w Hamburgu czekają ich agenci, którzy ich chwytają na pierwszy lepszy okręt, płynący za Ocean, byle zarobić faktorne za dostarczenie podróżnych towarzystwu niemieckiemu żeglugi. Co się dalej stanie z podróżnym, nikogo to nie obchodzi. Wspomniany bankier starał się zatrzymać obu wychodźców jasielskich i nastręczył im na razie robotę, aby ich odwieść od wychodźtwa.

— Stanisław Treter z Tyńca, posługacz szpitalny, postrzelił przypadkowo i w twarz zranił innego posługacza, czyszcząc broń nieostrożnie.

— Policya ujęła Chaima Laufera, niby kupca zbożowego z Chyrowa, poszukiwanego za przeniewierzenie około 500 złr. i uwiedzenie siostry swej żony; Annę Kamieńską, za kradzież w służbie; Franc. Linczewskiego i Barbarę Kisielańkę, za kradzież ziemniaków na targu; Teodora Dudę z Bochni, za kradzież 200 złr., które odebrano; Błażeja Bogackiego, wyrobnika z Nowojowej Góry, na sprzedaży worków, które miał, jak twierdzi, znaleść w Krzeszowicach; Kantego Balusa, za przeniewierzenie pieniędzy w służbie.

— Wyrobnik przy kolei w Oświęcimiu, Michał Bolek, wypił z zakład pół garnca wódki i tej samej nocy umarł. Przedewszystkiem powinien być ukarany szynkarz w hotelu Zatorskim, który mu tyle wódki dał do wypicia.

— *Dziennik Polski* został wczoraj skonfiskowany za artykuł „Sprawa polska i sprawa wschodnia" i wyszedł w powtórnem odbiciu z pozostawieniem białego papieru w miejsce artykułu.

Kossów 12 lipca.

(M. Z.) W nocy d. 10 b. m. wybuchł tu ogień. Świeżo ukonstytuowana straż ochotnicza ogniowa pod komendą energicznego naczelnika, odbyła swój chrzest. Ratunek był wielki, straż ochotnicza robiła wszelkie możliwe wysilenia, aby przerwać ogień, co też jej się po długim mozole w zupełności udało. Ogień pochłonął 5 domów, po większej części ubezpieczonych w krak. Towarzystwie. Przyczyną pożaru było, jak się domyślają, podpalenie — poszlakowanego uwięziono.

Straż ochotnicza składkami i własnemi funduszami sprawiła sobie pomału przybory, co jednakże niewystarcza i bardzo powoli idzie. Należy się spodziewać, że Tow. wzajem. ubezp., zechce wspomódz te usiłowania z dotyczącego funduszu, a to tem chętniej, że o ile na razie obliczono, uratowała nasza straż ochotnicza kilka już palących się domów, asekurowanych właśnie w Tow. wzajem. ubezp. w wartości 20 kilku tysięcy złr.

— Z przykrością zapisujemy fakt dezercyi Polaka z kresów polskich; nowy dowód, że jeszcze i dziś kraj po kawałku sprzedajemy dobrowolnie Moskalom. Oto *Odeskij Wiestnik* podaje wiadomość, że jeden z majątków najpiękniejszych i najobszerniejszych na Ukrainie (w powiecie Taraszczańskim) miasteczko Koszowata z przyległościami, obejmujący 10,000 dziesięcin ziemi (około 15,000 morgów), cukrownię, gorzelnię i t. d., teraźniejszy właściciel ks. Lubomirski sprzedaje z wolnej ręki jenerałowi Ignatiewowi za 900,000 rubli. Dodajemy do tej wiadomości, że majątek ten należał oddawna do rodziny Młodeckich, że rząd kazał Józefowi Młodeckiemu, jako skompromitowanemu w powstaniu 1863 r. majątek ten sprzedać, i że nabywcą jego został Ksawery Lubomirski, syn pułkownika i czynownika do szczególnych poruczeń przy jenerał-gubernatorze kijowskim, a szwagier Józefa Młodeckiego. Rodzinie zaś tych Lubomirskich służy wyjątkowe prawo nabywania majątków w krajach zabranych, przez wzgląd na zasługi pułkownika.

Teatr letni. W sobotę dnia 15 lipca. Na dochód Kazimierza Hofmanna. Komiczna opera w 4 aktach, muzyka Jana Straussa, przekład Aurelego Urbańskiego: *Indigo i rozbójnicy.* — W niedzielę dnia 16 lipca. Obraz dramatyczny ludowy, ze śpiewami w 5 aktach, (6 odsłonach) napisał Wł. L. Anczyc. — Z muzyką p. K. Hoffmana: *Emigracya chłopska.* (Uwieńczony nagrodą ludową na konkursie dramatycznym krakowskim w r. 1876). — Początek o godz. wpół do 8ej.

— **Wystawa nieustająca** Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 14 lipca pogoda; termometr od 13·4 doszedł do 22.0 C. Barometr wraca w górę; o 6ej rano dnia 15 lipca stan jego był 748·2 mill., termometru 12·4 C. — Wiatr zachodni.

— W niedzielę dnia 16 lipca: N. M. P. Szkaplerznej. — W poniedziałek dnia 17 lipca: Św. Aleksego wyz. i św. Berty p.

Wykaz zmarłych w Krakowie

od dnia 9go lipca do dnia 15go lipca i na cmentarzu w Krakowie pochowanych.

Kowalska Feliksa, lat 23, córka właściciela domu, na gruźlicę płuc; Zalenionka Franciszka, lat 32, służąca, na zapalenie nerek; Gumułowa Marya, lat 46, wyrobnica, przywieziona konająca do szpitala; Kwinta Katarzyna, lat 37, włościanka, przywieziona konająca do szpitala; Samiecki Adam, lat 30, urzędnik Tow. ubezpieczeń, na suchoty; Dembowska Zofia, lat 28, żona profesora szkoły realnej, na zapalenie nieżytu żołądka; Knapik Jakób, lat 70, wyrobnik, na rozedmę płuc; Winter Rudolf, lat 70, emeryt, na karbunkuł; Deutscher Grzegórz, lat 67, fabrykant powozów w Biały, na karbunkuł; Kurkowna Karolina, lat 14, na dysenteryę, Zadrazil Władysław, lat 36, uczeń szkoły realnej, na gruźlę jelitową; Kinclowa Katarzyna, lat 48, wdowa, na zapalenie nerek; Marzecki Feliks, lat 25, wyrobnik, na suchoty płuc; Kozak Maciej, lat 55, czeladnik piekarski, na zapalenie płuc.

Na cmentarzu Kazimierskim pochowani zostali:

Friedman Scheindla, lat 11, córka furmana, na zapalenie ostrzewnej; Süsslowitz Mojżesz, lat 74, służący, na zapalenie płuc.

Oprócz tychże umarło jeszcze 17 dzieci, a mianowicie: na brak sił 2, na zapalenie kiszek 3, na nieżyt żołądka 1, na biegunkę 2, na puchlinę mózgu 1, na zapalenie płuc 6, na kurcze 1, na cholerynę 1.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Waluta rosyjska.

Pieniądz, chociaż mu powaga państwa kurs powszechny nadaje, nieprzestaje jednak być towarem, jak każdy inny, a cena jego w takim razie zależeć musi od większego lub mniejszego poszukiwania, bądź w stosunku do innych jego rodzajów, bądź do innych towarów.

W ocenianiu przyczyn zmian w kursie walut zważać więc zawsze należy przeważnie na stopień poszukiwania ich, inaczéj bowiem można się łatwo omylić i przyczynie więcéj przeciwnéj przypisać zbytnie znaczenie. Bywało tak przy ocenianiu stosunku wartości złota do srebra. Stosunek ten zmniejszał się na niekorzyść srebra. Mówiono więc, że srebro spada i upatrywano przyczyny tego zjawiska w demonetyzacyi srebra, w przedaży jego w Niemczech i mniejszéj jego potrzebie w stosunkach z Indyami, gdzie w miejsce przesyłek gotówki, weksle w coraz rozleglejsze wchodzą używanie. Wszystkie te przyczyny niezawodnie się przyczyniały jednak na wytłómaczenie tak nagłego obniżenia się srebra, że stosunek jego do złota z normalnéj proporcyi 1:15 zeszedł już był na stosunek 1:20 a nawet i niżéj. Nie zwrócono uwagi na przeciwną stronę, że i złoto swoją drogą idzie w górę, a to z téj przyczyny, że go w stosunku do potrzeb ogólnych, po zaprowadzeniu w kilku krajach waluty wyłącznie złotéj, zaczyna być za mało, a przezorni ludzie i instytucye wolą się zaopatrywać w ten metal niż w inny, jak to np. w bankach francuskim i austryackim banku narodowym widzimy, których pokrycie metalowe obecnie w przeważnej części ze złota się składa. Skłaniały też do kupowania złota obawy wojny, dla tego, że je w takim razie łatwiéj schować, wywieść lub w inny sposób od utraty zachować, a do tego wszystkiego przyłączyła się jeszcze gra giełdowa, kupująca na spekulacyę ażyatorską monetę złotą szczególnie w Wiedniu po coraz wyższych cenach. Z tych to przyczyn oceniać należało o ile stosunek wartości złota do srebra zmienia się na niekorzyść ostatniego, przez to, że srebro spada, a o ile znów przez to, że złoto swoją drogą idzie w górę. W chwili największego wytężenia tych dążności marki pruskie płacono po 65 centów, obecnie spadły już na 61, chociaż od tego czasu srebro o drobną tylko część poszło w górę, bo zmniejszyły się obawy wojny a zniemi i spekulacya giełdowa licząca na coraz wyższy kurs złota.

Wśród tych stosunków łatwo było ocenić przyczynę spadania waluty austryackiéj. Spadała najpierw stosownie do zniżania się kursu srebra, na którem rachuba jéj oparta; spadała nadto w stosunku do złota, które posuwało się w górę i które dla tego trzeba było drożéj płacić, kupując je za walutę austryacką; spadała jeszcze na własną rękę skutkiem niepomyślnego bilansu handlowego i niezbyt świetnego stanu całego ogółu stosunków monarchicznych w państwie austryackiem. Ale nieumiano sobie wytłómaczyć, dla czego waluta rosyjska tak samo, jak austryacka, na srebrze oparta, utrzymywała się w wysokim kursie, mimo powszechnego zniżenia się wszystkiego, co tylko w walutach nie było złotem. Teraz dopiero udało nam się zyskać z bardzo pewnego źródła wiadomości o zabiegach, które wielkie poszukiwanie waluty rosyjskiéj słusznie spowodowały i skutkiem tego nienaturalnie wysoki jéj kurs sprowadziły.

Rok 1875/6 pod względem wywozu zamknął się dla Rosyi niekorzystnie, zkąd łatwo było przewidzieć, że waluta rosyjska w stosunku do złota musi bardzo upaść. Baron Reitern minister finansów, pragnąc zapobiedz temu upadkowi, postanowił utrzymać sztucznemi środkami ažio na Londyn w jednej mierze około 26%. Mógł on mieć do tego trzy powody: 1) interes skarbu rosyjskiego, obowiązanego płacić co 3 miesiące procenta w złocie od długu państwa, czyniące 40 milionów rocznie. 2) możliwą potrzebę zaciągnięcia znaczniejszej pożyczki za granicą w złocie, na której warunki i stopę emisyjną ma wielki wpływ kurs waluty. 3) miłość własną, ponieważ Reitern wziął sobie za zasadę idąc w ślady ministra Kankrina, nietylko zaprowadzić równowagę w budżecie państwa, czemu wydatki na uzbrojenie ciągle stawiają tamę, ale także i doprowadzić walutę do *pari.*

Z jego więc natchnienia zaczął bank państwa, posiadający wówczas około 260 milionów rubli rezerwy metalicznej, z początkiem roku sprzedawać asygnacye na złoto płatne w Londynie po kursie około 26% straty na walucie. Anglia w przewidywaniu zawikłań, kupując je, nie przysyłała weksli na Londyn na zapłatę asygnacyi, ale papiery rosyjskie, do spieniężenia w Petersburgu. Nie byłaby ich zaś sprzedawała przy niższym kursie waluty. Przez to wróciło około 100 milionów rubli w papierach do Rosyi, a wyszła równa ilość w gotowiźnie. Rezerwa metaliczna banku zmniejszyła się o 60 milionów rubli. Chcąc ten kurs waluty utrzymać przynajmniej do jesieni, licząc na eksport zboża, a tem samem na ruch tratt przesyłanych z Anglii w zapłacie za zboże, minister mniemał, że niszcząc znaczną masę banknotów, z jednej strony ożywi zaufanie do waluty, z drugiej zaś wytwarzając brak znaku zamiennego, zmusi poniekąd świat finansowy do robienia sobie pieniędzy przez ciągnienie tratt na Londyn. Kazał więc spalić około 40 milionów banknotów. Środek ten znufania nie podniósł, nie skłonił też bankierów do ciągnienia tratt na Londyn, które sprzedawane obecnie z agio 26% musiałyby być za 3 miesiące odkupywane z ażyem może znacznie droższem. Skutkiem tych zabiegów powstała tylko kryzys pieniężna, jakiej od 50 lat nie pamiętają, która walutę rosyjską czyni poszukiwaną i w kursie nad miarę wysokim utrzymuje, ale szkodzi w wysokim stopniu wszystkim stosunkom ekonomicznym.

Wykaz dochodów Kolei Galic. Karola Ludwika

Dochód od 1go do 7go lipca:

1876 r.	1875 r.
złr. 214,697 c. 94	złr. 235,500 c. 09

Dochód od 1go stycznia do 30go czerwca:

złr. 4,458,939 c. 05	złr. 4,091,919 c. 85

Ogółem dochód:

złr. 4,673,636 c. 99	złr. 5,327,419 c. 94

Przyjechali do Krakowa od 14go do 15go lipca.

HOTEL SASKI: Konrad Dynowski z Rosyi, Teofil Rudzki z Bukowiny, Karolina Chruszczakowska z Warszawy, Paulina Bogusławska z Warszawy, hr. Henryka Załuska z Kongresówki, Antoni Waga podróżujący z Warszawy, Zygmunt Oświęcimski właś. dóbr z Poznańskiego, Józefa Warzycka z Nowego Sącza, Marya Kamocka z Warszawy, Roman Bojarski z Miechowa, Dr Władysław Kroh z Kongresówki, Rafał Olszański z Warszawy, Alfred Kołaczkowski z Kongresówki, Marya Pohorecka z Kongresówki.

HOTEL POLLERA: Getruda Zakliczyna z Koćmierzowa, Stanisław Mierzanowski z Warszawy, Adolf Mende ze Szląska, Wincenty Lasko ob. z Wrzempi, R. Olbrich z Gogolina, Samuel Schacherl kupiec z Wiednia, Wawrzyniec Pawłowicz z Poznania, Władysław Szczuciński kapitan z Wiednia, Ludwika Kramarkiewicz z Poznania, R. Eberhard z Pszczyny, Michalina Wolańska z Poznania, bar. Jarosław Seldnitzky ze Szląska, J. Głowacki z Podola, hr. Laura Wodzicka z Olejowa, Karolina Zbyszewska z Krasiczyna, Adolf Helm z Wiednia, N. Wünsbacher z Kitzingen.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Gustaw hr. Dąmbski z Ostrowa, Władysław Rogowski z fam. z Kongresówki, Daniel Edelman z Warszawy, Karol Zenowicz z Galicyi, Ignacy Nowodworski z familią z Kongresówki, Karol Schram z Warszawy, Franciszka Zielińska z córkami z Piotrkowa, Franciszek Kwasieborski z Warszawy, Zenon Hodyński z Kongresówki, Teodor Skiller z Prus, Kazimierz Pollewicz z Warszawy, August Wystrychowski z Prus, Ludwik Monkiewicz z Petersburga, Józef Łoś z Kalisza, Ignacy Pawłowski z Galicyi, Antoni Mars z Limanowy, Antoni Rogólski z Kongresówki, Katarzyna Jatkiewiczowa z Kongresówki, Juliusz Palke kupiec z Węgier.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Monachium 13 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych podczas obrad nad budżetem wyznań deputowany Jörg podniósł znów sprawę biskupa Senestreya. Zdaniem jego minister wyznań Lutz opiera się na systemie denuncyacyj szpiegowskich, przez co zasiewa się w kraju niemoralność (wielki niepokój na lewicy). Kraussold przemawia za liberalnemi rządami kościoła na polu protestantyzmu. Lutz usprawiedliwia się z zasad swej dotychczasowej administracyi, których trzymać się dalej będzie. Nie czuje się być powołanym na reformatora prawodawstwa kościelnego protestanckiego będąc ministrem wyznań w państwie katolickiem, ale pragnie żywszego udziału gmin w zarządzie kościelnym. Spodziewa on się, że okoliczność ta na pierwszym synodzie jeneralnym znajdzie swój wyraz. Przyszło następnie do rozpraw długich nad utrzymaniem dalszem naczelnej Rady szkolnej, za którą przemawiali deputowani Herz, Pessl, Haushoffer i minister Lutz, przeciwnie zaś deputowani Risswurm i Merkle, oraz referent Antoni Schmid wnoszą zwinięcie tego instytutu, którego lud katolicki nie życzy sobie, gdyż zakład ten szerzy indyferentyzm religijny. W końcu odnośna pozycya budżetu została odrzuconą, a tem samem naczelna Rada szkolna zwiniętą będzie d. 1 stycznia 1877.

Wersal 13 lipca. Na posiedzeniu Izby ks. Decazes na zapytanie Ludwika Blanc rzekł, iż nie może udzielić dokumentów odnoszących się do Wschodu; byłoby nie w porę i bez pożytku obradować obecnie nad wypadkami wschodniemi. Pytanie co do przymierzy Francyi ze względu na Wschód, nie jest tego rodzaju, aby stanowiło przedmiot publicznych rozpraw. Izba wygląda po rządzie, że ten nie weźmie czynnego udziału w wypadkach, gdyż Francya dość drogo opłaciła prawo oddawania się wyłącznie wewnętrznemu swojemu uspokojeniu. Rząd jest w tej mierze tego samego zdania co Izba; nie mógł jednak pozostać bezwzględnie obcym tej kwestyi i usiłował wespół z wszystkiemi innemi państwami sprowadzić porozumienie, jakie się objawia obecnie na podstawie bezwzględnej nieinterwencyi i poufnego porozumienia się nad mogącemi zdarzyć się ewentualnościami. Polityka ta pozwoli zlokalizować walkę i ujrzeć wkrótce jej koniec z największą korzyścią nawet tych, którzy ją w sposób tak nierozsądny przedsiębrali. Ogłoszenie dokumentów sprowadziłoby obecnie tylko niewłaściwości i mogłoby przytem ściągnąć na rząd i na Izbę jedynie odpowiedzialność godną ubolewania. Od roku złożyła Francya dowody swego umiarkowania i godności, których ślady co krok napotkać można w jej dyplomatycznej korespondencyi. W końcu rzekł minister: Izba zechce poprzestać na tem oświadczeniu i uważać za rzecz pewną, że interesa i godność Izby nie zostaną skompromitowane ani z wewnętrznego ani z zewnętrznego stanowiska. — Radykalista Casse interpelować ma jutro rząd o przeciwprawne wdawanie się duchowieństwa w wybór hr. Muna, (którego wybór został unieważniony). Następnie jutro rano weźmie Izba pod obrady sprawozdanie o wystawie powszechnej w r. 1878.

Madryt 13 lipca. Kongres odrzucił poprawkę, która żądała bezzwłocznego zniesienia *fueros* w Biskai.

Berliński *Reichs-Anzeiger* podając daty podróży cesarza Wilhelma, który już dziś zapewne przebywa w Mainau na jeziorze Konstancyjskiem, powiada, że cesarz zabawi tam do 19go, poczem przez Lindau uda się do Salzburga, a 20go przed południem uda się do Ischl dla odwiedzenia cesarza Austryackiego i 21 popołudniu odjedzie z Ischl do Salzburga, a 22go uda się do Gastein na trzechtygodniowy pobyt, w drugiej zaś połowie sierpnia wróci do Berlina. *Gaz. Salzburska* pisze, że Cesarz Jmć Austryacki udzielać będzie posłuchań 19go w Salzburgu. Ponieważ zjazd był pierwotnie naznaczony na d. 19, a w tym dniu miał Cesarz przebywać w Salzburgu, przeto zapewne powstało mniemanie, że nie w Ischl, lecz w Salzburgu spotkają się obaj monarchowie. Ani ks. Bismark ani hr. Andrassy nie będą towarzyszyć swoim monarchom, zatem na tym zjeździe nie przyjdzie właściwie do traktowania szczegółowo spraw publicznych.

Korespondent nasz wiedeński w krótkich słowach wyjaśnia dyplomatyczne środki, których skutkiem było zamknięcie portu w Kleku dla przesyłek wojskowych tureckich.

Polit. Corresp. stara się choć przykładami wytłumaczyć zagadki stawiane w Reichstadt. I tak pisze ona jakoby z Berlina: „Kiedy kilka osób działa dla dopięcia wspólnego celu, wtedy w miarę okoliczności najenergiczniejszy albo najumiarkowańszy wniosek wydawać się będzie najwłaściwszym, ale przyjęcie pierwszego albo ostatniego nie może być poczytanem za wygraną albo porażkę i jako takie wyzyskiwanem. Berlin, Ems, Jugenheim, Reichstadt, Würzburg i Ischl są ściśle związanemi ogniwami łańcucha, który okazał się dość silnym, aby zawikłania wschodnie zamknąć w pewnych granicach, przynajmniej w takich, które nie leżą po za dzisiejszą Turcyą. Mocarstwa mają zawsze jeszcze bardzo mały wpływ na wypadki w obrębie Turcyi zachodzące, a to tak długo, dopóki nie zdecydują się na czynne wdanie się. Wdanie się to jednak odwlekać jak najbardziej, a jeźli raz okaże się nieuniknionem, wtedy wystąpić wypadnie tylko za wspólną zgodą i z uwzględnieniem celów wspólnie oznaczonych — to jest właściwie w suchych słowach rdzeń polityki trzechcesarskiej pod względem Wschodu, i podstawą, na której wszystkie konferencye i rozmowy poruszały się dotąd i poruszać się dalej będą. Z tego wynika konieczność porozumiewania się „za każdym razem."

Z tych wyjaśnień tyle stwierdzić można, że w tej chwili interwencya nie jest postanowioną, ale może być postanowioną „w danym razie."

Od dawna niebyło w Berlinie takiej wrzawy, jak kiedy się pojawiła odezwa nowej partyi konserwatywnej pod auspicyami rządu tworzącej się. Wszystkie dzienniki liberalne rzuciły się na nią, jedne żeby ją zdeptać, drugie w śmieszność obrócić, a *Germania* przyjmując ją za punkt wyjścia, nie uważa jej za dostateczną, aby przywróciła pokój w wojnie państwa z Kościołem. Najdotkliwiej godzą wszystkie pociski w *Nordd. allg. Ztg*, która przez noc jedną przerzuciła się do innego obozu, a teraz ma tyle bezczelności, iż dowodzi, że zawsze wyznawała zasady konserwatyzmu i umiała zachować niezawisłość.

Podajemy jeszcze raz dzisiaj obszerniejsze telegraficzne doniesienie o posiedzeniu Izby deputowanych w Wersalu onegdaj, gdzie ks. Decazes wyłuszczał stanowisko Francyi wobec sprawy wschodniej. Nigdy jeszcze w czasach nawet największego upokorzenia Francyi za restauracyi nie odgrywała Francya tak upośledzonej roli w Europie, jak obecnie. Jeżeli republikanie, jak Blanc, chcą za przykładem innych parlamentów dowiedzieć się od ministrów o stanie spraw zewnętrznych, natedy narażają ich na zeznania o własnej niemocy. Francya jest dziś tylko widzem spraw, któremi dawniej kierowała.

Lord Odo Russell, znający dobrze stosunki wschodnie i niemieckie, będący dziś posłem w Berlinie, wyjechał do Kissingen, a ztąd domysł powstaje, że chce się widzieć z ks. Bismarkiem, który tam przebywa. Zapewne otrzymał on polecenie od swego rządu do takiej pogadanki z kanclerzem niemieckim.

W Anglii przeciwnicy polityki Disraelego zwołali meeting i uchwalili wysłać do lorda Derby deputacyę, żeby im wyspowiadał się z swojej polityki wschodniej. Oczywiście, że minister nie powie nic innego, jak co powiedział w parlamencie. Organa whigów straszą kraj wmięszaniem się w wojnę, która nie ocali Turcyi, a postawi Anglię w nieprzyjaźni z Europą.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Lwów 15 lipca. Hr. Aleksander Fredro (ojciec) umarł dziś rano. Zawiązał się tu komitet, mający się zająć urządzeniem wspaniałego pogrzebu.

Rzym 15 lipca. Na posiedzeniu Senatu projekt ustawy tyczącej się urządzenia wolnego portu, naznaczony przez ministra Depretisa jako część programu gabinetowego, odrzucony został, otrzymawszy tylko równość głosów. Wywołało to wielkie wzburzenie. Wielu senatorów protestowało i oświadczyło, że uważa głosowanie za nieważne.

Londyn 15 lipca. Lord Derby przyjmował dwie deputacye, wobec których wyrażał się w duchu jak najbardziej pokojowym; kładł on na to nacisk, że Anglia obstaje przy zasadzie nieinterwencyi, wyjąwszy wypadku, gdyby przyszło jej wmieszać się dla utrzymania pokoju. Wszystkie inne państwa są również usposobione pokojowo. Lord Derby nie obawia się, aby wojna rozciągnęła się po za granice Turcyi i do Europy dostała się.

Belgrad 14 lipca. (Doniesienie urzędowe). Biuletyny tureckie z Serajewa o walkach około Nowego Bazaru, pozbawione są podstawy. Anticz trzyma się, okopawszy się przed Nowym Bazarem. Dalej stwierdza się, że wojsko serbskie prawie wszędzie stoi na ziemi tureckiej, podczas gdy Turcy na żadnym punkcie nie wtargnęli do księstwa Serbskiego.

Konstantynopol 15 lipca. Wojsko egipskie przybyło tutaj. Telegram gubernatora Bośni donosi, że Turcy pod Suczawicą niedaleko Nowego Bazaru odnieśli zwycięztwo; podobnież Selim pasza odniósł znakomite zwycięztwo nad Czarnogórcami między Gackiem a Newesinjami, i przywrócił związki z wojskiem stojącem w Newesinjach.

Kursa. Wiedeń 15 lipca, godz. 2 m. 20 po poł. Renta papierowa 66·25. — Renta srebrna 69·55. — Losy z r. 1860 112·50. — Akcye Banku Narod. 872. — Akcye kredytowe 150·10.— Londyn 125.75. — Srebro 101·15. — Napoleony 10·3½— Lombardy —·—.— Losy z r. 1864 —·—.— Akcye kolei Karola Ludwika —·—. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·—. — Akcye kolei węg. północ. wschod. —·—.— Akcye kolei węg. wschod. —·—. Anglo Bank —·—. — Obligacye indemn. galicyjskie —·—. — Losy premiowe węgierskie —·—. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. —·—. — Akcye kolei półn. zach. austr. —·—. — Akcye galic. hipoteczne —·——. Akcye franko-austr. —·——. Marki 72·— Ruble 165·50.

Usposobienie giełdy: chwiejne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kurs Kongregacyi kupieckiej.

Kraków 15 Lipca.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski (za 1 sztukę)	1 63½	1 66½
Rubel srebr. obrączkowy „ 1 „	1 64	1 69
Talar pruski „ 1 „	0 —	0 —
Mark niemiecki „ 1 „	0 61¼	0 63¼
Dukat holenderski wartny „ 1 „	5 80	5 98
Dukat austryacki „ 1 „	0 —	0 —
Napoleondor „ 1 „	9 98	10 18
Półimperyał „ 1 „	0 —	0 —
20-to markówka niem. wartna „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	101 —	103 —
Kupony austr. srebr. płatne za 100 zł.	100 25	101 50
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)	89 50	— —
Oblig. indemn. gal. („ „ „)	84 75	86 75
4% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	78 —	80 —
5% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	85 25	87 25
6% list. hip. bn. hip. we Lwowie („ „ „)	86 75	88 25
6% list. dł. g. z. wło. we Lwowie („ „ „)	93 50	96 —
5½ list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	93 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	89 50	91 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	— —	92 —
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	99 —	101 50
Priorytety banku g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)	— —	87 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	96 —	97 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	— —	— —
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	88 75	90 —
4% listy likwidac. król. Pol. (za 100 r.)	78 —	80 —
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	201 50	205 50
„ Lwowsko-Czern. „ „ 200	117 50	121 50
„ ban. hipot. we Lwowie „ 200	— —	— —
„ banku dla Han. i P. w Krak. z wp. 200 r.	— —	155 —

Oprócz bieżącego kuponu, obliczonego się każdodziennie w miarę terminu płatności. (ruble i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
Losy m. Stanisławowa	17 —	19 —
Wiedeń 14 Lipca		
5% jed. dług państ. bank.	65 95	66 05
5 „ „ „ „ srebr.	69 60	69 75
„ Oblig. ind. niż. Austr.	101 50	102 50
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	74 75	75 50
„ „ „ galicyjskie	85 25	86 —
„ „ „ bukowińskie	83 75	84 75
„ „ „ siedmiogr.	72 75	73 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 —	100 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	97 60	97 75
4 „ galicyjskie	78 —	— —
5 „ „	86 —	87 —
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	94 50	95 —
6 Zakł. kred. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ „ 20	100 —	101 —
6 „ „ „ „ „ 36	90 —	91 50
5½ sr. „ „ „ „ 36	93 —	— —
5 „ węgierskie listy	85 —	85 50
5 „ zakł. kredyt. austr.	106 —	106 50
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	88 —	88 50
5 „ Domen. państ. 120 złr.	145 —	145 —
6 „ Banku gal. hipot.	87 50	87 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	250 —	251 —
„ „ „ 1854	107 50	108 50
„ „ „ 1860	112 50	113 —
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	118 50	119 —
Losy pożyczki z r. 1864	131 25	131 75
„ prem. pożyczki węg.	71 —	71 25

	płacą	żądają
Losy Comorente	20 50	21 —
„ Kredytowe	155 50	156 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	92 —	94 —
„ księcia Salm	40 —	41 —
„ „ Palffy	29 50	29 75
„ „ Klary	29 75	30 25
„ hr. St. Genois	29 50	30 —
„ miasta Budy	26 —	28 —
„ księcia Windischgraetz	23 25	24 —
„ hr. Waldstein	23 25	23 75
„ hr. Keglevich	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400 frank.	16 —	16 25
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	866 —	868 —
Zakładu kredytowego	148 40	148 60
Żeglugi parow. na Dunaju	361 —	363 —
Kolei północ. Ferdynanda	1800	1805
„ rządowej fr. a.	276 50	276 50
„ zachod. c. Elżbiety	151 —	151 50
„ Południowej	81 —	81 50
„ Galicyjskiej	203 50	204 —
„ Czerniowieckiej	119 —	121 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod.	98 50	99 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	107 —	108 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	100 —	100 50
„ Koszycko-Bogumił.	90 —	90 50
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	189 5	190 —
„ wschodnio-węgierskiej	32	33 —
„ austryack. półn.-zach.	129 —	130 —
„ Franciszka Józefa	133 —	133 50
Banku anglo-austryackiego	73 75	74 —
Zakładu Kredytowego węg.	127 25	127 75
Banku franko-austryackiego	12 50	13 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyjskiego d. handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	55 —	56 —
„ galicyjsk. hipotecznego dla obrotu ogólnego	8 50	83 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej państwowa St. 500 fr.	64 —	65 —
Emissya z r. 1867	156 —	158 —
„ południowa St. 500 fr.	115 50	116 —
Bony 1875—1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	99 —	99 50
„ „ 100 złr. w. a.	94 50	95 50
„ „ w srebr. 5%	104 20	104 40
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300 zł. w. a. w srebr. 5% za 100.	97 —	98 —
Emissya II.	— —	— —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	76 —	77 —
Emissya z r. 1867	— —	— —
„ Siedmiogr. 300 złr. w. a.	— —	61 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	77 50	78 —
Austr. Lloyd 100 złr. w. s.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 92	5 94

	płacą	żądają
Napoleondory	10 06	10 08
Suwereny angielskie	12 70	12 80
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	100 25	101 40
Srebro, kupony	101 25	101 50
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
Lwów 13 lipca.		
Dukat holenderski	5 70	5 85
„ cesarski	5 80	5 92
Półimperyał rosyjski	9 20	10 32
Rubel srebrny rosyjski	1 63	1 72
„ papierowy	1 64	1 66
Talar pruski	0 —	0 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 75	86 85
„ „ „ 4%	78 60	79 80
„ Banku hipotecz.	87 30	88 00
Obligi indemn. bez kuponów	85 15	86 15
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	201 —	203 —
„ lwowsko-czern.	118 50	120 50
„ banku hipotecz. gal.	217 —	219 —
Warszawa 13 lipca	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1 seryi	96 50	
„ „ 2 „	96 50	
„ kupon	0 23⅓	
„ nowe	89 35	89 65
„ kupon	0 23⅓	
„ likwidacyjne	79 25	79 80
„ kupon	0 046⅔	
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	— —
„ bydgoska	73 —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ 1866	— —	— —

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 minut później od krakowskiego.

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

Do Lwowa: osobowy: pośpieszny: mieszany:
Kraków odjazd: 10.39 rano 9.30 wiecz. 10.45 wiecz.
Lwów przyjazd: 9.35 wiecz. 5.30 rano 10.25 rano

Do Wieliczki: Kraków odjazd: 12.8 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.47 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z Wieliczki
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:
Kraków odjazd: 5.42 rano 7.38 r. 9.45 r. i 6.50 w. 3. p.
Wiedeń przyjazd: 4.53 p. p. 7.10 w. 3.45 r. i 12.25 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiej jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jada do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł. a po 1-godzinnym przestanku dalej; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4ej i zatrzymuje się do 9ej wieczorem, o której dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 m. — po południu trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg posp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8 m. — idzie do Granicy I., II. i III. klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I. i II. klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 m. — po południu, jedzie się do Trzebini (I., II. i III. kl.), z Trzebini zaś idzie posp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I. i II. kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

PRZYCHODZĄ DO KRAKOWA:

Ze Lwowa: osobowy: mieszany pośpieszny:
Lwów odjazd: 3 rano 4.45 wiecz. 4.40 wiecz.
Kraków przyjazd: 2.13 pop. 5.15 rano 7.38 rano.

Z Wieliczki: Wieliczka odjazd: 5.5 po poł.
Kraków przyjazd: 6.40 po poł.

Z Niepołomic: do Wieliczki we wtorek, środę i sobotę
Niepołomice odjazd: o godz. 3 min. 9 po południu.
Wieliczka przyjazd: o godz. 4 min. 4 po południu.

Z Wiednia: osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:
Wiedeń odjazd: 8. rano 10.45 rano 5 wiecz. 8.30 wiecz.
Kraków przyjazd: 9.31 wiecz. 8.30 wiec. 10.52 p. p. 9.44 rano.

Z Prus: o g. 3 m. 26 po poł. i o godz. 6 m. 7 wiecz. mieszany.

Z Warszawy: 10.13 rano osobowy; 6.1 wiecz. mieszany.

W księgarniach PP. **Gebethnera i Sp., A. Krzyżanowskiego i Dr. Milkowskiego** nabyć można następujące broszury, wydane przez X. Jana Siedleckiego:

1) *Mały katechizm* (wydanie drugie powiększone) 12 c.
2) *Śpiewniczek* zawierający pieśni kościelne dla młodzieży uczącéj się 12 c.
3) *Nowenna do S. Jana Kantego* 20 c.

Przy większych zamówieniach dodaje się odpowiedni rabat. (1770-1-5)

Ważne dzieło dla Katolików

wyszło w Księgarni **Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu** (w Krakowie w Księgarni *W. Miłkowskiego, Gebethnera i Sp.* i *St. Krzyżanowskiego*): W. X. Marcina z Kochem, Kapucyna: **„Wykład Ofiary Mszy św.“** przetłumaczył Tytus Daszkiewicz, rozdziałów 31, stronnic 382. Cena skłs powa 1 złr. 50 c. (1779-1-2)

Tytus Daszkiewicz, księgarz w Poznaniu.

Dom Zleceń i Skład Nasion

J. Jerzmanowskiego w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 263, poleca:

Turnipsy angielskie, czyli rzepę pastew. największą (na morge $1\frac{1}{2}$—2 kilo) — $\frac{1}{2}$ kilo 80 cnt.

Rzepę jesienną (*Stoppelrüben*) zwaną *ścierniancą*. Nasienie oryginał. wprost ze Szkocyi (na morgę 2—$2\frac{1}{2}$ kilo) — $\frac{1}{2}$ kil. 60 cnt.

Sporek wielki (na morgę 13—15 kil.) — 50 kilo złr. 11 — $\frac{1}{2}$ kil. 13 c.

Gorczycę białą (na morgę 10—12 kil.) — $\frac{1}{2}$ kilo 24 cnt. (1719-1-6)

Oprócz tego posiada na składzie na jesienny siew wszelkie gatunki nasion **traw pastewnych i mięszanek.**

Biuro komisowo-handl. i informacyjne

Wł. Jaworskiego

dawniéj ul. Grodzka, teraz ul. Floryańska Nr. 325 (obok cukierni, naprzeciw apteki, I piętro od frontu) pośredniczy: w kupnie i sprzedaży dóbr ziemskich, lasów, realności, machin, koni, bydła i t. p. W dostarczaniu piwowarów, gorzelanych, rządców, leśniczych, guwernerów, bon, wprowadzaniu i umieszczaniu ludzi do wszelkich zatrudnień. (1782-1-3)

Dyplom Szlachectwa

herbu „Białopiór“, nadany przez króla Stanisława Augusta z 24 października 1791 r. dla Eustachego Hieronima Khittel, Dra Med. wojsk polskich, jakoteż jego zachowany, do nabycia. — Wiadomość w aklepie *Kaspra Mołęckiego*, ul. **Bracka Nr. 158.** (1783-1-3)

Mieszkania

zaraz do najęcia:

1sze piętro przy rogu ulicy Kopernika i plant, złożone z 10ciu pokoi, kuchni, stajni, wozowni i t. d.; (1842-1-3)

2gie piętro w Rynku głównym Nr. 45, złożone z 8miu pokoi, z kuchniami i t. d. — gdzie bliższą wiadomość osięgnąć można. Mieszkania dadzą się podzielić.

Praktykant

który ukończył lat 14 i dobremi świadectwami wykazać się może — **znajdzie miejsce w handlu Tadeusza Tarasiewicza w Krakowie.** (1714-2-4)

LOKAL

składający się z 8 pokojów, z dwoma kuchniami, o trzech wchodach, do wynajęcia na **restauracyę** lub **kawiarnię.**

W tymże domu są obszerne i suche **dwie wozownie na skład. Ulica Franciszkańska Nr. 166.** (1688-4-6)

Towary gumowe

wszelkiego rodzaju

rozsyła za zaliczką (1551-85-)

J. M. Schmeidler, fabryka gumy w Wiedniu Neubau, Stiftgasse Nr. 19.

BEZ BÓLU [illegible] ... **Dr. Hartmann**, w Wiedniu, Stadt, Seilerstasse 11. [illegible] (1840-66-100)

CHOROBY GARDŁA, GŁOSU I GĘBY

CUKIERKI Dethana (1809-14-) zalecane w słabościach **gardła, chrypce, zapaleniu gardła, zwrzodowaceniu w ustach, cuchnącemu oddechowi, irrytacyi w gardle i gębie przez palenie tytoniu, zapobiegają działaniu merkuryusza.** Lekarze zalecają je szczególniéj **kaznodziejom, mówcom, profesorom i śpiewakom,** albowiem utrzymują siłę organu głosu i zapobiegają strudzeniu gardła. — W Paryżu w aptece p. **Dethan,** Faubourg St. Denis, 90, — w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha. — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego i u wszystkich znaczniejszych aptekarzy, którzy utrzymują środki lekarskie zagraniczne.

Wezwanie.

Jestem w posiadaniu arkusza kuponowego od 5% Listu zastawnego Tow. Kred. Ziemskiego gal. we Lwowie (37-letni okres) seryi III. Nr. 3621 przy liście zastaw. seryi III. Nr. 2221 — zaś posiadacz Listu zastawnego Nr. 3621, posiada prawdopodobnie arkusz kuponowy z numerem 2221 i ma tensam interes co ja, aby do swego listu właściwy kupon odebrać.

Zamiany téj może dopełnić **w kantorze Wgo Tadeusza Tarasiewicza w Krakowie.**

(1715 3 3) *W. Jędrzejowicz.*

Ostrzeżenie.

Zawiadamiam niniejszem, iż żadnych weksli, kwitów, skryptów i rewersów, lub jakichkolwiek innych pism odnoszących się do zaciągania długów, nie podpisywałam, przeto o trzeganie każdego od nabywania takowych, oświadczam, że żadnych podobnych płacić nie będę. (1764-3-)

Kraków d. 19 Czerwca 1876 r.

Wiktorya Dobrzycka.

Zgubiono

w dniu 4 lipca b. r. w czasie spaceru na Olszy **książeczkę wkładkową** Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu w Krakowie, na sumę 150 złr. w. a. W Wydziale Zaliczkowym tegoż banku, na imię **X. Stefana Parki** wydaną Nr. 1092 tom IV str. 72 opatrzoną, ktoby takową znalazł, zechce oddać do Zakładu wychowawczo-naukowego XX. Pijarów przy ulicy S. Jana, gdzie otrzyma stosowne wynagrodzenie. Kroki stosowne celem amortyzacyi tejże książeczki poczynione. (1768-2-2)

ŚWIEŻA KROWIANKA

jest do nabycia

w aptece „pod Gwiazdą“

Konstantego Wiszniewskiego

w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj (1034-12-)

Clayton & Shuttleworth

fabrykanci machin rolniczych w Krakowie, Rynek L. 28 położnią PP. Rolnikom



oryginalne

Kosiarki Waltera A. Wooda,
Kosiarki Johnstona,
Żniwiarki Waltera A. Wooda,
Żniwiarki Johnstona,
Żniwiarki Samuelsona & C. „Omnium Royal“,
Przyrządy do ostrzenia noży,
Grabiarki całe żelazne,
Grabiarki amerykańskie,
Roztrząsacze do siana,

Illustrowane katalogi na żądanie bezpłatnie i franco. (1709-32-)

CLAYTON & SHUTTLEWORTH,

Pełnomocnik S. Mikucki

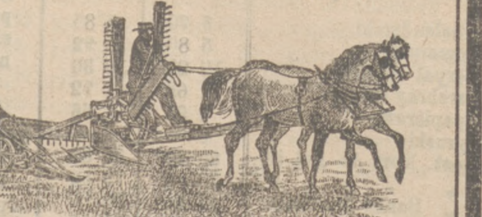
Agencya dla Rolników

w Krakowie, Rynek Nr. 28.

Padaczkę

(epilepsyę) leczy listownie specyalny lekarz **Dr. Killisch**, Neustadt, w Dreznie (Saksonia). — **Przeszło 8000 skutecznie wyleczonych.** (1349-37-104)

Waltera A. Wooda oryginalne



Żniwiarki i kosiarki, „Nova Scotia“ aparata do szlifowania, amerykańskie grable konne, przetrząsacze siana, młocarnie ręczne, kieratowe i parowe, sortowniki do czyszczenia i sortowania zboża (Trieurs), szrotowniki, młynki i machiny gospodarczo-rolnicze wszelkiego rodzaju poleca z tutejszego składu po cenach fabrycznych (1689-6-10)

Louis Stern

w Krakowie, Rynek główny 17.

Katalogi i cenniki darmo i opłatnie.

Tuzin gabinetowych z połyskiem 12 złr.

Zakład jest w posiadaniu kopij z obrazów Jana Matejki, Kossaka, Grylewskiego, Kotsisa, Eliasza i wielu innych artystów polskich.

Pół tuz. gabinetowych z połysk. 7 złr.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

WALEREGO RZEWUSKIEGO

istniejący lat 17 w Krakowie,

zaszczycony zaufaniem pierwszych rodzin w kraju, a w ostatnim czasie bytnością Jego Cesarskiéj Wysokości Arcyksięcia Jana Salwatora,

poleca: (1841-1-)

efektowne i starannie wykonane fotografie z połyskiem, który dodaje im pięknego wejrzenia, czyni je zarazem trwalszemi.

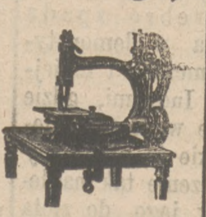
Pół tuz. kartek z połyskiem 3 złr. 50 c.

Tuzin kartek z połyskiem 6 złr.

Obicia pokojowe (Tapety)



francuskie, angielskie i krajowe, dekoracye i listwy do tychże w najnowszych deseniach i wielkim wyborze, także **Maszyny do szycia** systemu Wheeler & Wilson, Howe, Singer, Loewe, ręczne i nożne,



(1632-4-10)

Wózki do wożenia dzieci poleca po najniższych cenach

HANDEL GALANTERYJNY I PARFUMERYJ

Józefa Jahna w Krakowie.

Dr. Aleksander Wilkosz

specyalny lekarz **położnictwa, chorób kobiet i dzieci** — po dwuletniéj praktyce na klinikach w **Wrocławiu, Pradze i Wiedniu** — osiadł stale

w KRAKOWIE

i mieszka przy ulicy **Gołębiéj wyższéj** pod **L. 168.** Udziela rady lekarskiéj w mieszkaniu swojem codziennie **od godz. 11 do 12 przedpołudniem i od 3 do 4 popołudniu.** (1676-5-6)

PAPIER RIGOLLOT

albo musztarda w liściach

NA SYNAPISMY

MEDAL ZŁOTY w LYONIE 1872.

	MEDALE SREBRNE	**MEDALE BRONZOWE**	
TRYEST 1871	HAVRE 1868 PARYŻ 1872	PARYŻ 1855 TRYEST 1871	HAVRE 1968

Przyjęty w szpitalach paryskich, ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarkach francuskiéj i królewsko-angielskiéj.

„Zachować mączce musztardowéj wszystkie jéj własności, otrzymać w kilku „chwilach z łatwością skutek stanowczy z możliwie najmniejszą ilo„ścią lekarstw, oto zadania, które p. Rigollot rozwinął w sposób po„żądany itd.“

Dr. A. BOUCHARDAT (Annuaire de thérapeutique, 1868 r. str. 204).

Wymagać należy podpisu jak obok; unikać fałszerstw.

W Paryżu, ulica Avenue Victoria, Nr. 24. (1812-9-)

W Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece p. W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

Z cesarsko-król. austr. przywilejem i król. pruską ministeryalną aprobatą.

Dra Borchardta aromatyczne ziołowe mydło, do utrzymania i upiększenia płci, doświadczone we wszystkich wyrzutach skórnych; w opieczętowanych oryginalnych paczkach po 42 cent.

Dra Kocha bonbony ziołowe, uznane jako pewny środek domowy przeciw katarowi, chrypce, zaflegmieniu itp.; w oryginalnych pudełkach po 70 i 35 cent.

Dra Béringuiera olejek z korzeni ziołowych do wzmocnienia i utrzymania włosów na głowie i brodzie; flaszeczka 1 złr.

Dra Béringuiera środek do farbowania włosów, farbuje na czarno, brunatno i blond; w szkatułkach i z szczoteczkami 5 złr.

Profesora **Dra Lindesa** pomada z ziół w laskach, podnosi połysk i giętkość włosów i usposabia je do układania się; oryginalna laska 50 cent.

Balsamiczne mydło oliwne odszczególnia się ożywiającem i utrzymującem oddziaływaniem na giętkość i miękkość skóry; paczka po 35 cent.

Dra Suin de Boutemarda aromatyczna pasta do zębów, najpowszechniejszy i najpewniejszy środek do utrzymania czystości zębów i dziąseł; w $\frac{1}{1}$ i $\frac{1}{2}$ paczkach po 70 c. i 35 cent.

Dra Béringuiera aromatyczny wyskok koronny, jako wyborne pachnidło i woda do obmywania. pobudzająca i krzepiąca siły żywotne; flaszeczka po 1 złr. 25 c. i 75 c.

Braci Leder balsamiczne mydło z olejku orzechów ziemnych, za 1 sztukę 25 c., za 4 sztuki w 1éj paczce 80 c. Szczególniéj do polecenia rodzinom.

Dra Hartunga pomada z ziół, do przywrócenia i ożywienia porostu włosów w opieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 cent.

Dra Hartunga olejek z kory chiny do konserwowania i upiększania włosów; w opieczętowanych i w szkle ostemplowanych flaszeczkach po 85 cent.

Lekarskie mydło z benzoe, najlepsze mydło na cerę, ma tensam skutek co tynktura z benzoe. Cena paczki 40 c.

Jedyna sprzedaż po powyższych cenach oryginalnych znajduje się w **Krakowie** u pp. Józef Jahn, W. Redyk apt i Wilhelm Fenz; również także w BIAŁY: Erich Keler, apt.; w BEŁZIE: A. W. Grot; w BOCHNI: P. Niedzielski; w BÓBRCE: Wł. Mydlicki, apt.; w BRODACH: Edward Liszka, apt.; w BRZEŻANACH: B. Fadenhecht; w BUCZACZU: Kercel i Jeżewski; w CZERNIOWCACH: Ign. Schnirch i J. Golichowski; w CZORTKOWIE: Ludwik Noss, apt.; w GORLICACH: Wal. Rogawski, apt.; w GRYBOWIE: Alojzy Muszyński; w JAROSŁAWIU: Józef Rohm, apt.; w KOŁOMYI: K. Laden, aptek. i E. Stencel; we LWOWIE: Zyg. Rucker apt., Jac. Beiser apt., Piotr Mikolasch apt., J. Piepes apt., Kalikst Krzyżanowski apt. i Nahlik apt.; w LIPNIKU p. Białą: E. Sokalski apt.; w MIKULIŃCACH: St. Miedlicki, apt.; w NADWÓRNEJ: Wł. Dziembowski, apt.; w NOWYM TARGU: Karol Laur; w NOWYM SĄCZU; Ignacy Garan; w PRZEMYŚLU: Ed. Machalski; w RADAUTZ: Karol Teichmann; w RADZIECHOWIE: F. Grot; w RZESZOWIE: Ignacy Schaitter i Sp.; w SANOKU: Jan Zarewicz, apt.; w SERECIE: J. Dempniak; w SOKALU: A. W. Grot; w STANISŁAWOWIE: Ferd. Stecher apt. i Adolf Beill apt.; w STRYJU: Z. Drągowski apt.; w SUCZAWIE: Juliusz Fiebert, apt.; w TARNOPOLU: Wal. Stachiewicz; w TARNOWIE: W. T. A. Wielogórski; w WADOWICACH: Ignacy Brosig; w ŻÓŁKWI: Resie Barbag; w ŻURAWNIE: Józef L. Tomaszewski, aptekarz. (1537-2-10)

Ostrzeżenie! Przed naśladowaniami **Dra Borchardta mydła ziołowego** i **Dra Suin de Boutemarda pasty do zębów,** otrzegamy niniejszem Szanownych kupujących usilnie.

Raymond & Co. w Berlinie, jako właściciele przywilejów i fabrykanci.

APTEKA „POD GWIAZDĄ“

Konstantego Wiszniewskiego

w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj

otrzymała świeże

Wody mineralne

tak krajowe jakoteż zagraniczne i sprzedaje takowe skrzyniami jakoteż pojedynczo. (1185-12-)

Rodzice, którzy potrzebują **nauczyciela** szkół ludow. w miejscu przez wakacye do dzieci, celem poprawienia klas, lub też przysposobienia ich do szkół średnich, mogą się zgłosić pod Nr. 298 ulica S. Jana, IIgie piętro

(1752 3-3) *Tomasz Zapała.*



Dla właścicieli psów.

Najbardziej ulubionym z pomiędzy zwierząt domowych jest bez wątpienia *pies.* On jest najwierniejszym towarzyszem człowieka, staje mu się z powodu swych najrozmaitszych przymiotów w rozliczny sposób użytecznym a przywiązanie jego, zdolność do ochronienia własności, jako pies gończy, do wożenia i t. d. uczyniły go niezbędnym; on jest naszym przyjacielem między zwierzętami. Wyższa organizacya psa sprawia, iż daleko łatwiéj wpada w choroby niż inne zwierzęta, a mianowicie uskarzają się często właściciele psów gończych na stratę tych zwierząt, których bystre i pojętne zmysły do najlepszych nadziei dla swych znakomitych zdolności na polowaniu upoważniały. Po największéj części padają psy ofiarą zarazy *(zaraźliwéj choroby),* niezawodnie więc przyjemną będzie dla pp. właścicieli psów wiadomość, iż w aptece weterynarskiéj *Fran. Jana Kwizdy w Korneuburgu* dostać można wypróbowanych środków przeciw chorobom psów, a mianowicie:

Proszki dla psów przeciw chorobie psów, kurczom, gośćcowi, reumatyzmowi i zatkaniu. Pudełko 1 złr.

Olejek przeciw liszajom i parchom na liszaje, parchy i inne wyrzuty skórne psów. 1 flaszeczka 1 złr. 50 c.

Huile balsamique Bittnera przeciw wewnętrznym szczypawkom psów. 1 flaszka 2 złr. 25 cnt.

Powyższe artykuły są prawdziwe do nabycia:

we Lwowie u Konstantego Iskierskiego u aptekarza J. Beisera, i Zygmunta Ruckera; w Krakowie u J. Jahna i Jaworznickiego; w Tarnowie u J. Wielogórskiego W. Müldnera i Sp.; w Stanisławowie apt. i w Stecherade Sebenitz. (532-7-7)

Specialarzt, Universitäts-Professor a. D. **Dr. Eisenz,** Wien, Stadt, ... heilt gründlich ohne Berufsstörung die geschwächte Manneskraft (Impotenz) ... geheime u. Hautkrankheiten. Ordination täglich von 11—4 Uhr. ... Die geschwächte Manneskraft ... von Dr. Eisenz ... (1553 51-100)

Właśnie wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

PAMIĘTNIK Towarzystwa Tatrzańskiego

rocznik I. za rok 1876,

wielka 8ka, 52 i 111 str. z 16 rycinami.

Cena złr. 1·50.

Dla księgarzy główny skład w księgarni *Gebethnera i Spółki w Krakowie.*

☞ Miejscowi członkowie Towarzystwa Tatrzańskiego, którzy uiścili wkładkę za rok bieżący, otrzymają ten Pamiętnik *bezpłatnie* i zechcą się po odbiór tegoż zgłosić do podskarbiego Towarzystwa, p. *Henryka Müldnera w Administracyi „Czasu.“* Ekspedycya dla zamiejscowych członków nastąpi za zaliczką pocztową wkładki rocznéj, jeżeli takowa dotychczas złożoną nie została.

☞ Nowozgłaszający się do Towarzystwa Tatrzańskiego członkowie otrzymają Pamiętnik *bezpłatnie.* (1698-2-3)

Szwalnia i skład gotowéj bielizny

w Krakowie przy ulicy Mikołajskiéj pod 3 lipami L. 440, posiadając znaczny zapas doborowéj bielizny, z najlepszego materyału podług najnowszych modeli wykonywanéj, sprzedaje takowy po nader umiarkowanych cenach. Poleca się zatem łaskawym względom Szan. Publiczności. Wszelkie zamówienia i roboty powierzone, dokładnie i spiesznie wykonywa. (1755 2-3)

Salomea Melchman.

Mléko kwaśne, słodkie i śmietana, do nabycia w ogrodzie Wgo *Librowskiego* na Wielopolu pod Nr. 66. (1739 6 6)

W domu pod L. 63

na rogu ulic Karmelickiéj i Batorego **jest do wynajęcia** każdego czasu **mieszkanie większe** na II. piętrze. Wiadomość na miejscu. (1712-2-3)

Faeton kryty wiedeński,

używany, silny, **do sprzedania** w gmachu Franciszkanów u p. Eberta, lakiernika. (1757-3-3)

Tegoroczne świeże

wody mineralne naturalne

poleca

GŁÓWNY SKŁAD

W. Goldwassera w Krakowie

Rynek gł. L. 44 **„pod złotym orłem“**

☞ do którego co tydzień **świeże transporta** nadchodzą.

☞ Ceny czy hurtownie, czy pojedynczo są **najumiarkowańsze.**

☞ Obstalunki z prowincyi uskuteczniają się jaknajspieszniéj. Opis źródeł rozdaje się bezpłatnie.

PP. kupcom i aptekarzom daje się stosowny rabat. (1364 3-)

Jebensa

woda do ust i proszek do zębów.

Te przez Ernesta Jebensa aptekarza nadworn. w BADEN BADEN wyrobione preparata salicylowe, z powodu swych wyskładbornych ników przez **pierwsze znakomitości z dziedziny nauki o zębach najusilniej zalecane,** są do nabycia we wszystkich większych aptekach i w składach parfumeryj. W *Krakowie* w aptece W. Redyka; w *Brodach* w apt. M. S. Franzosa; we *Lwowie* w apt. „pod srebrnym Orłem“ S. Ruckera; w *Zagrzebiu* (Agram) w aptece S. Mittbacha. (950-10-10)

Ceny: Woda do ust flaszka po 2 złr., pół flaszki 1 złr. 25 c., podwójna flaszka 3 złr. 50 c. Proszku do zębów pudełko 1 złr. 25 cnt.

Jedynym pewnym środkiem

do zupełnego usunięcia nawet najbardziej zastarzałych **odcisków** jest jako osobliwość powszechnie znana, zupełnie wolna od trucizny

maść na odciski Elżbiety Kesslerowej

po złr. 1 i złr. 1 50.

Elżbiety Kesslerowej Eau pour pieds (nie salicyl) wzmacnia i ożywia zadziwiająco po utrudzeniach (przez tańce, chodzenie i t. p.) skórę i nogi zachowuje od pokaleczenia i usuwa nieprzyjemny odor potu, niemniej i pod ramionami, łatwo do zastósowania; słoik 1 złr. 50 cnt. — Skład w aptece p. **W. Redyka w Krakowie.** (1526 6-6)

Munka żelazne studnie z wiadrami

(podwójnie oddziaływające uniwersalne pompy ssące i tłoczące z patentowanemi tłokami systemu Munka), pojedyncze, trwałe, tanie i największéj działalności oraz siły tłoku. Stósowne i z najlepszym skutkiem do użycia **dla studni domowych, dziedzińcowych i gospodarskich, dla willi i ogrodów, dla napełnienia wysoko położonych zbiorników, dla pokropienia i gaszenia ognia.**

	Dostarcza na godzinę o 30 podniesieniach na minutę	Cena kompletnych studni z wiadrami i wraz z zupełnemi rurami z kutego żelaza dla zwykłego użytku z dźwignią urządzonych, w rurę kanałową, zbiornik i urządzenie do tryskania zaopatrzone, na głębokość studni metrów						Z tłokiem i wietrznym kotłem, opatrzonym w elegancką stągiew z kutego żelaza więcéj o
	Litrów	10 m. czyli 30'	15 m. czyli 47'	20 m. czyli 62'	30 m. czyli 9[illegible]'	40 m. czyli 125'	50 m. czyli 160'	
Nr.		Złr. waluty austryackiéj						Złr. w. a.
00	780	[illegible]0	85	100	130	165	200	115
0	1200	100	115	130	170	20[illegible]	230	115
I.	2100	150	150	170	225	275	325	125
II.	4800	200	235	270	340	410	480	140

Pompy większego rozmiaru, niemniéj kompletne urządzenia dla wydobycia wody, oraz pompy dla bezpośredniego użytku pary, urządzone do machin lub wind, wraz z potrzebnemi kotłami parowemi, machinami parowemi, rurami, śrubami, wentylatorami i kurkami, dostarcza punktualnie i po cenach umiarkowanych. (1275-9-)

Jakób Munk, *inżynier w Wiedniu, I., Maximilianstrasse Nr. 11.*

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny Rządca drukarni Józef Łakociński.